

Ks. Jan Filipiak

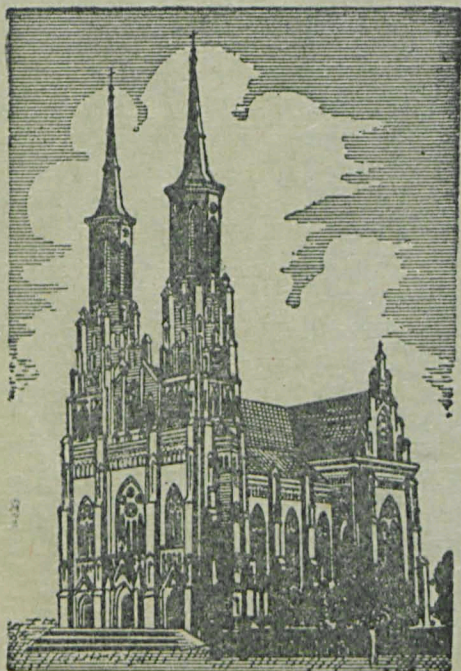
WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLV

Wrzesień — Październik 1976

Nr 9—10



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62

TELEFON 31 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

- 94 Adhortacja Apostolska Papieża Pawła VI do Biskupów, Kapłanów i Wiernych całego Kościoła Katolickiego o ewangelizacji w świecie współczesnym. 257
- 95 Deklaracja Św. Kongregacji dla Nauki Wiary o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej. 304

EPISKOPAT POLSKI

- 96 Instrukcja Duszpasterska na uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej 26 sierpnia 1976 r. 319

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

- 97 Święcenia kapłańskie (*na okładce*)
- 98 Święcenia diakońskie (*na okładce*)

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka. Siedlce, ul. Świerczewskiego 62

Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski

Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6

Zam. 258/1976. Nakład 850 egz. J-46.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLV

Wrzesień — Październik 1976

Nr 9—10

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

94

ADHORTACJA APOSTOLSKA *

PAPIEŻA PAWŁA VI DO BISKUPÓW, KAPLANÓW I WIERNYCH
CAŁEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

O EWANGELIZACJI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

PAPIEŻ PAWEŁ VI

CZCIGODNYM BRACIOM I UMIŁOWANYM SYNO
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE

WSTĘP

1. Głoszenie Ewangelii ludziom naszych czasów, pełnym nadziei, ale również często nękanym lękiem i trwogą, należy uważać bez wątpienia za służbę świadczoną nie tylko społeczności chrześcijan, ale także całej ludzkości.

Dlatego obowiązek umacniania braci — który otrzymaliśmy od Chrystusa Pana wraz z urzędem Następcy Piotra¹ i który uważamy za Naszą codzienną troskę², za program życia i działania oraz za pierwszorzędną część Naszego Pontyfikatu — wydaje się Nam o wiele wyższy i pilniejszy, gdy chodzi o umacnianie Naszych braci w dziele ewangelizacji, aby oni w tych niepewnych i burzliwych czasach wykonywali to dzieło z coraz większą miłością, gorliwością i radością.

* 152 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, zatwierdziła w dniu 28 kwietnia 1976 r. tekst Adhortacji Apostolskiej „O Ewangelizacji w świecie współczesnym“, w przekładzie Krakowskiego Ośrodka Dokumentacji Soborowej.

¹ Por. Lk 22, 32.

² 2 Kor 11, 28.

2. To właśnie chcemy czynić obecnie, pod koniec Roku Świętego, w ciągu którego Kościół, „usiłując głosić Ewangelię wszystkim ludziom“³, niczego innego nie miał na oku, jak tylko pełnienie misji zwiastuna Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa, szerzonej przez siebie na mocy tego podwójnego, podstawowego zlecenia: „...Przyoblecźcie nowego człowieka“⁴ i „Pojednajcie się z Bogiem“⁵.

Sklania Nas do tego dziesiąta rocznica zakończenia II Soboru Watykańskiego, którego postulaty dadzą się streścić w tym jednym: dokładać starań, żeby Kościół XX wieku stał się bardziej zdalny do głoszenia Ewangelii ludziom tegoż stulecia.

Pragniemy to uczynić w rok po odprawieniu trzeciego ogólnego zebrania Synodu Biskupów — który jak wiadomo rozpatrywał problem ewangelizacji — i to tym bardziej, że sami Ojcowie Synodu żądali tego od Nas. W rzeczy samej, kiedy zakończył się wspomniany Synod postanowili oni owoc swojej pracy powierzyć z wielkim zaufaniem i prostotą w ręce Pasterza Kościoła powszechnego, oświadczając, że oczekują od Biskupa Rzymskiego nowego bodźca, który by Kościołowi, jeszcze głębiej przenikniętemu nieśmiertelną siłą i mocą Pięćdziesiątnicy, mógł przynieść nowe szczęśliwe czasy dla ewangelizacji⁶.

3. My sami raz po raz uwypuklaliśmy wagę problemu ewangelizacji na długo przed odbyciem Synodu: „Warunki społeczne — mówiliśmy do Świętego Kolegium Kardynałów, dnia 22 czerwca 1973 roku — zmuszają nas wszystkich do zrewidowania metod i do poszukiwania z całych sił takich dróg i sposobów, za pomocą których można by ludziom naszego wieku głosić orędzie chrześcijańskie, w którym jedynie będą mogli znaleźć odpowiedź na swe pytania, a także zaczerpnąć siły do wypełniania obowiązków, jakie nastręcza wzajemne współzycie ludzi“⁷. Do tych słów dodamy tu jeszcze, że, aby należycie odpowiedzieć na przynaglające nas postulaty Soboru, jest rzeczą konieczną, abyśmy nie tylko mieli przed oczyma dziedzictwo wiary, które Kościół winien przekazywać całe i nienaruszone, lecz także, abyśmy podawali to dziedzictwo dzisiejszym ludziom sposobem możliwie jasnym i przekonującym.

4. Na tej wierności względem orędzia, któremu służymy, a także względem ludzi, którym winniśmy przekazywać je całe i żywe, za-

³ Por. Sobór Wat. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła „Ad gentes divinitus“; n. 1; AAS 58 (1966) s. 947.

⁴ Por. Ef 4, 24; 2, 15; Kol 3, 10; Ga 3, 27; Rz 13, 14; 2 Kor 5, 17.

⁵ 2 Kor 5, 20.

⁶ Por. Alokucja Papieża Pawła VI do Synodu Biskupów na początku trzeciego zebrania ogólnego (26. X. 1974); AAS 66 (1974), ss. 634—635.

⁷ Alokucja Papieża Pawła VI do Św. Kolegium Kardynałów (22. VI. 1973); AAS 65 (1973) s. 383.

sadza się sedno ewangelizacji. Stawia ona trzy bardzo trudne kwestie, którymi pilnie zajmowali się Ojcowie Synodu w 1974 roku:

— Jak mianowicie ma się dziś sprawa tej mocy tkwiącej w orędziu ewangelicznym, która ma przenikać do głębin sumienia człowieka?

— Do jakiego stopnia i jak ta moc Ewangelii skuteczna jest w prawdziwym przemienianiu ludzi obecnego stulecia?

— Jakich metod należy używać w głoszeniu Ewangelii, żeby jej moc zaktualizować?

Te pytania już wyraźnie uwydatniają problem, jaki Kościół dzisiaj sobie stawia, a który można wyrazić tymi słowami: czy Kościół po Soborze oraz mocą Soboru — który trzeba wpisać w karty najnowszej historii jako godzinę Bożą — czuje się bardziej zdolny do głoszenia Ewangelii oraz do świadomego, wolnego i skutecznego jej wpajania w serca ludzi, czy też nie?

5. Wszyscy dostrzegamy, iż nagli konieczność dania na te pytania, szczerzej, pokornej i odważnej odpowiedzi, oraz wyciągnięcia z niej zasad postępowania. Powodowani „troską o wszystkie Kościoły”⁸, chcemy pomóc Naszym Braciom i Synom do odpowiedzi na pytania, w tym przedmiocie. Oby słowa Nasze, dotyczące rozważania nad sprawą ewangelizacji, w oparciu o bogaty dorobek samego Synodu, stały się zaproszeniem dla całego Ludu Bożego w Kościele, zgromadzonego w celu przeprowadzenia tego rodzaju rozważań, i aby rozbudziły we wszystkich nowe starania, najbardziej zaś w tych, „którzy trudzą się głoszeniem słowa i nauczaniem”⁹, ażeby każdy z nich przykładał się do „należytego traktowania słowa prawdy”¹⁰ i ażeby wykonywał dzieło ewangelisty poprzez doskonale wypełnianie swej własnej posługi.

Wydaje się Nam, że taka Adhortacja ma kluczowe znaczenie, ponieważ głoszenie ewangelicznego orędzia nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgoda konieczne, jest jedyne w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić.

Nie znosi ono niedbalstwa, ani mieszania zasad Ewangelii z zasadami innych religii, ani jakiegos dostosowywania, ponieważ od niego zależy cała sprawa zbawienia ludzi i w nim zawierają się najpiękniejsze treści boskiego Objawienia. Ono nie wymaga mądrości ludzkiej, ale samo z siebie może wzbudzić wiarę: wiarę, mówimy, która opiera

⁸ 2 Kor 11, 28.

⁹ 1 Tm 5, 17.

¹⁰ 2 Tm 2, 15.

się na mocy Bożej¹¹. Ono jest Prawdą, i dlatego trzeba, żeby głosiciel prawdy poświęcił jej cały swój czas i wszystkie swe siły, a jeśli zajdzie konieczność, aby i życie samo złożył w ofierze.

I. OD CHRYSTUSA, TWÓRCY EWANGELIZACJI DO KOŚCIOŁA EWANGELIZUJĄCEGO

6. Świadeństwo, które Chrystus dał o sobie, a św. Łukasz przytacza w swej Ewangelii — „Muszę głosić Słowo Boże“¹² — ma wielkie znaczenie, gdyż jednym słowem określa całe posłannictwo Jezusa: „Ponieważ na to zostałem posłany“¹³. Te słowa nabierają swego pełnego znaczenia, gdy porówna się je z wcześniejszymi tekstami ewangelicznymi, w których Chrystus stosuje do siebie zapowiedź Izajasza proroka: „Duch Pański nade mną; dlatego mnie namaścił, abym głosił Ewangelię ubogim“¹⁴.

Jezus wyznaje, że właściwym zadaniem, dla którego wypełnienia został posłany przez Ojca, jest nieść radosną nowinę od miasta do miasta, w pierwszym rzędzie ubogim, którzy często są chętniejsi do jej przyjęcia: iż mianowicie wypełniły się obietnice Przymierza, danego przez Boga. Wszystkie też elementy Chrystusowej tajemnicy — Wcielenie, cuda, nauka, powołanie uczniów, posłanie dwunastu Apostołów, krzyż i Zmartwychwstanie, nieustanna obecność Jego wśród swoich — należały do czynności ewangelizacyjnej.

7. Podczas obrad synodalnych Biskupi bardzo często podnosili tę prawdę, że sam Jezus, Ewangelia Boga¹⁵, był pierwszym i największym głosicielem Ewangelii. Takim był aż do końca, aż do doskonałego wypełnienia i do ofiary ze swojego ziemskiego życia.

Głosić Ewangelię; jakież znaczenie Chrystus przyznaje temu powierzonemu sobie zadaniu? Niełatwo jest przedstawić całościowo i dokładnie, czym rzeczywiście jest ta funkcja, jakie zawiera elementy, jakimi sposobami winna być uskuteczniiona ewangelizacja, taka jak ją Chrystus pojmował i doprowadził do skutku. Zresztą, usiłowania celem dokonania takiej syntezy nigdy nie osiągną kresu. Niech więc wystarczy nam wspomnieć niektóre, główne elementy.

8. Chrystus, jako głosiciel Ewangelii przede wszystkim wieści Królestwo, Królestwo Boże, któremu przypisuje taką ważność, że wszystko inne w zestawieniu z nim stanowi dodatkową „resztę“¹⁶. Dlatego Kró-

¹¹ Por. 1 Kor 2, 5.

¹² Łk 4, 43.

¹³ Tamże.

¹⁴ Łk 4, 18; por. Iz 61, 1.

¹⁵ Por. Mk 1, 1; Rz 1, 1—3.

¹⁶ Por. Mt 6, 33.

lestwo Boże trzeba uważać za coś absolutnego, a wszystko inne należy od niego uzależniać. Chrystus Pan lubił różnorako opisywać szczęście przynależenia do tego królestwa; szczęście, na które składają się pewne zadziwiające rzeczy, odrzucane przez świat¹⁷. Określił też postulaty tego Królestwa i jego „Wielką Kartę“¹⁸, jego głosicieli¹⁹, tajemnice²⁰, jego dzieci²¹ — czuwanie i wierność, jakich wymaga się od tych, którzy oczekują jego ostatecznego przyjścia²².

9. Jako szczyt i centrum swej Dobrej Nowiny, Chrystus zwiastuje zbawienie, wielki dar Boga, który należy uważać nie tylko za uwolnienie od wszystkiego, co człowieka uciska, ale przede wszystkim za wyzwolenie go od grzechu i od Złego, wiążące się z radością, jakiej ktoś zażywa, gdy poznaje Boga i jest przez Niego poznawany, gdy Boga widzi i w Nim ufnie spoczywa. To wszystko zaczyna się dzieć za życia Chrystusa i na zawsze przygotowuje się przez Jego śmierć i zmartwychwstanie; ale ma być cierpliwie prowadzone dalej w ciągu historii aż całkowicie wypełni się w dniu ostatecznego przyjścia Chrystusa; nikt nie wie, kiedy ono nastąpi oprócz Ojca²³.

10. To „Królestwo“ i to „Zbawienie“ — wyraży te są kluczowymi dla zrozumienia ewangelizacji Jezusa Chrystusa — może otrzymać każdy człowiek jako łaskę i miłosierdzie; wszakże każdy zdobyć je musi siłą — bo jak Pan mówi — gwałtownicy je porywają²⁴ — pracą i cierpieniem, życiem prowadzonym według zasad Ewangelii, zaparciem się siebie i krzyżem, duchem ewangelicznych błogosławieństw. A przede wszystkim te dobra każdy może osiągnąć przez duchowe odnowienie samego siebie, które Ewangelia nazywa „metanoia“, mianowicie przez nawrócenie całego człowieka, które w pełni przemienia jego ducha i serce.

11. Obwieszczanie Królestwa Bożego przez Chrystusa dokonuje się przez przepowiadanie słowa, jakiemu równego nigdzie nie znajdziesz: „Cóż to za nauka nowa? że z mocą... nakazuje“²⁵. A wszyscy Mu przyświadcza: i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego;²⁷ Nigdy człowiek tak nie przemawiał“²⁸. Bo słowa Chrystusa odkrywają tajemnice Boga, Jego zamysł oraz Jego obietnice, i dlatego przemieniają serce człowieka i jego los.

¹⁷ Por. Mt 5, 3—12.

¹⁸ Por. Mt 5—7.

¹⁹ Por. Mt 10.

²⁰ Por. Mt 13.

²¹ Por. Mt 18.

²² Por. Mt 24—25.

²³ Por. Mt 24, 36; Dz 1, 7; 1 Tes 5, 1—2.

²⁴ Por. Mt 11, 12; Łk 16, 16.

²⁵ Por. Mt 4, 17.

²⁶ Mk 1, 27.

²⁷ Łk 4, 22.

²⁸ J 7, 46.

12. Chrystus dokonuje także obwieszczenia Królestwa za pomocą niezliczonych znaków, które wzbudzają podziw u rzesz, a równocześnie pociągają je do siebie, poruszone pragnieniem widzenia Go, słuchania i nawrócenia się za Jego przyczyną: należą tu uzdrowienia chorych, przemiana wody w wino, rozmnożenie chleba, wskrzeszenia zmarłych. Z tego wszystkiego powstaje znak, któremu On przypisuje wielką wagę: mali czyli ubodzy przyjmują Ewangelię, stają się Jego uczniami, gromadzą się „w Jego imię“, tworząc wielką społeczność tych, co w Niego wierzą. Bo Jezus, który stwierdza: „Muszę głosić Królestwo Boże“²⁹, jest tym samym Jezusem, o którym Jan ewangelista zapewnił, że przyszedł i umarł po to, „by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno“³⁰. W taki więc sposób sam dokonuje swego objawienia, dopełniając je i potwierdzając poprzez świadectwa, jakie daje o sobie poprzez swoje słowa i czyny, przez znaki i cuda, a najbardziej przez swoją mękę i zmartwychwstanie, przez posłanie Ducha Prawdy³¹.

13. Ci, którzy szczerym sercem przyjmują Dobrą Nowinę, mocą tejże Nowiny oraz wspólnej wiary gromadzą się w imię Jezusa, ażeby razem szukać Królestwa, budować je i wprowadzać je do swego życia. I tak tworzą wspólnotę, która z kolei staje się głosicielką Ewangelii. Rozkaz dany Dwunastu — „Idźcie, głoscie Ewangelię“ — dotyczy wszystkich chrześcijan, chociaż na różny sposób. To jest przyczyną, dlaczego Piotr nazywa ich „ludem nabytym, aby głosił potęgę tego, który z ciemności wezwał ich do swego przedziwnego światła“³², mianowicie aby głosił te wielkie sprawy Boże, jakie każdy z wiernych mógł usłyszeć w swym własnym języku³³. Zresztą, Ewangelia Królestwa, które przyszło i już się rozpoczęło, odnosi się do wszystkich ludzi wszystkich czasów. Ci więc, którzy tę nowinę przyjęli i jej mocą gromadzą się we wspólnotę zbawienia, mogą i powinni przekazywać ją i rozpowszechniać.

14. Kościół to dobrze wie, ponieważ jest świadomy, że słowa Zbawiciela — „muszę głosić Królestwo Boże“³⁴ — jak najprawdziwiej odnoszą się do niego. I chętnie dodaje ze św. Pawłem: „To, że głoszę Ewangelię nie jest mi powodem do chwały. Świadomy jestem ciężącego na mnie obowiązku; biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii“³⁵. A co się Nas tyczy, to pod koniec zjazdu Biskupów w październiku

²⁹ Lk 4, 43.

³⁰ J 11, 52.

³¹ Por. Sobór Wat. II Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „*Dei Verbum*“, n. 4; AAS 58 (1966) pp. 818—819.

³² Por. 1 P 2, 9.

³³ Por. Dz 2, 11.

³⁴ Lk 4, 43.

³⁵ 1 Kor 9, 16.

1974 roku, z wielką radością i pociechą słuchaliśmy tych wspaniałych słów: „Ponownie chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła“;³⁶ nakaz ten i posłannictwo zobowiązuje tym bardziej w dobie wielkich i poważnych przemian w dzisiejszym społeczeństwie. Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebne go Zmartwychwstania.

15. Ten, kto wczytuje się w księgi Nowego Testamentu, zwraca uwagę na początki Kościoła i uważnie bada poszczególne etapy jego rozwoju oraz sposób życia i działania, nie może nie zauważyć, że ewangelizacja wiąże się z jego najgłębszą istotą:

— Kościół bierze swój początek z ewangelizacji Jezusa i dwunastu Apostołów; jest on jakby naturalnym owocem tego dzieła, owocem zamierzonym, najbliższym i najbardziej widocznym: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody“³⁷. I rzeczywiście, ci, którzy „przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni; i przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz... Pan zaś pomnażał codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia“³⁸.

— Kościół, zrodzony z tego rodzaju misji, z kolei sam został posłany przez Jezusa. Pan chwały wrócił do Ojca, a on zostaje na świecie. Jest jakby znakiem przyciemnionym, a zarazem jasnym nowej obecności Jezusa, Jego odejścia i pozostania, On nieprzerwanie je przedłuża.

Przede wszystkim zaś Kościół powinien ustawicznie prowadzić Jego własną misję i Jego dzieło ewangelizacji³⁹. Wspólnota chrześcijan nigdy nie zamyka się sama w sobie; jej życie wewnętrzne — życie modlitwy, słuchanie słowa i nauki Apostołów, wykonywanie miłości braterskiej, łamanie chleba⁴⁰ — osiąga swą pełną moc tylko wtedy, kiedy staje się świadectwem, wzbudza podziw, rodzi nawrócenie, staje się przepowiadaniem i obwieszczaniem Ewangelii. I tak cały Kościół podejmuje misję ewangelizacji, a działanie każdego z osobna bardzo pomaga wszystkim.

³⁶ Por. „Declarationes Patrum Synodaliū“ n. 4; „Osservatore Romano“ (27. X. 1974), s. 6.

³⁷ Mt 28, 19.

³⁸ Dz 2, 41, 47a.

³⁹ Por. Sobór Wat. II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium“, n. 8; AAS 57 (1965) s. 11; Dekret „Ad gentes divinitus“ n. 5; AAS 58 (1966) ss. 951—952.

⁴⁰ Por. Dz 2, 42—46; 4, 32—35; 5, 12—16.

— Kościół jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie. Jako wspólnota wierzących, i jako wspólnota nadziei wyrażonej życiem i dzielonej z innymi oraz jako wspólnota braterskiej miłości, musi ciągle słuchać tego, w co wierzy, i motywów swej nadziei, i nowego przykazania miłości. Jako Lud Boży, który żyje wśród świata i często jest kuszony przez jego bożki, ustawicznie musi przyjmować wieść o „wielkich sprawach Bożych“⁴¹ dzięki którym nawrócił się do Pana, żeby znów być przezeń wybranym i zgromadzonym w jedno. Mówiąc krócej, Kościół zawsze winien być ewangelizowany, żeby mógł zachować swą świeżość, żarliwość i moc w głoszeniu Ewangelii. Sobór Powszechny Watykański II wspominał⁴², a Synod Biskupów w roku 1974 mocno podjął na nowo ten argument o Kościele, jako ewangelizującym siebie samego poprzez ustawiczne nawracanie się i odnawianie, aby mógł wiarygodnie ewangelizować świat.

— W Kościele został złożony depozyt Dobrej Nowiny, celem głoszenia jej ludziom. Obietnice Nowego Przymierza, spełnione w Jezusie Chrystusie, nauka Pana i Apostołów, Słowo życia, źródło łaski i dobroci Bożej, droga zbawienia: to wszystko zostało powierzone Kościołowi. Tych dóbr, zawartych w Ewangelii, a zatem i w ewangelizacji, strzeże on jako żywy i drogocenny depozyt, nie po to, aby on pozostał w ukryciu, ale żeby zanosić go do ludzi.

— Kościół, będąc posłany i ewangelizowany, sam z kolei posyła głosicieli Ewangelii. Wkłada niejako w ich usta słowo zbawienia; wyjaśnia im nowinę, którą posiada w swym depozycie; daje im taki sam rozkaz, jaki on otrzymał, i posyła ich na przepowiadania, nie na przepowiadanie siebie samych, ani swoich własnych pomysłów⁴³, ale Ewangelii; ani oni, ani sam Kościół nie są jej absolutnymi panami i nie mają władzy dowolnego jej używania, ale są tylko sługami, którzy mają ją szerzyć z zachowaniem najwyższej wierności.

16. Tak więc pomiędzy Chrystusem, Kościołem i ewangelizacją zachodzi jak najściślejszy związek. W tym „czasie Kościoła“ on sam posiada powierzony sobie urząd ewangelizowania. Nie godzi się wykonywać tego urzędu bez niego, albo tym bardziej przeciw niemu.

Trzeba krótko wspomnieć, że nie bez bólu słyszymy w naszych czasach o ludziach — chociaż kierowanych dobrą wolą, jak chcemy wierzyć, ale z całą pewnością schodzących z prawej drogi, którzy często twierdzą, że chcą kochać Chrystusa, ale nie Kościół. Jak nie-

⁴¹ Por. Dz 2, 11; 1 P 2, 9.

⁴² Por. Sobór Wat. II, Dekret „Ad gentes divinitus“, nn. 5, 11, 12: AAS 58 (1966), ss. 951—952, 959—961.

⁴³ Por. 2 Kor 4, 5; Św. Augustyn, Sermo XLVI, De Pastoribus: CCL, XLI, ss. 529—530.

dorzeczny jest taki rozdział, jasno wynika ze zdania Ewangelii: „Kto wami gardzi, Mną gardzi“⁴⁴. Z jakiej racji ktoś mówi, że chce kochać Chrystusa, jeśli nie kocha Kościoła, skoro jednym, najwspanialszym ze wszystkich świadectw o Chrystusie jest ta wypowiedź św. Pawła: „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie?“⁴⁵

II. CO TO ZNACZY EWANGELIZOWAĆ?

17. W dziele ewangelizacji Kościoła są niewątpliwie takie elementy i aspekty, które należy zachować. Owszem, niektóre z nich są tak ważne, że niekiedy uważa się je za decydujące zgola o całej ewangelizacji. I tak ewangelizację można określić jako pokazywanie Chrystusa Pana tym, którzy Go nie znają, jako kaznodziejstwo, katechizację, chrzest i udzielanie innych Sakramentów.

Wszakże żadna taka niepełna i niedoskonała definicja nie może zaдоśćuczynić bogatej, wielostronnej i dynamicznej rzeczywistości, jaką jest ewangelizacja, żeby nie zaistniało równocześnie niebezpieczeństwo osłabienia jej sensu lub nawet zniekształcenia. W żaden bowiem sposób nie można jej pojąć bez uwzględnienia w jednym wejrzeniu wszystkich koniecznych jej czynników.

Te czynniki mocno uwydatnione na wspomnianym Synodzie Biskupów, są obecnie pod wpływem tych obrad synodalnych jeszcze głębiej badane. Cieszymy się, że zgadzają się one z elementami, jakie podał II Sobór Watykański, szczególnie w Konstytucjach: „*Lumen Gentium*“, „*Gaudium et Spes*“ i w Dekrecie „*Ad Gentes*“.

18. Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość: „Oto czynię wszystko nowe“⁴⁶. Wszakże nie powstanie nowa ludzkość, jeżeli wpierw nie powstaną nowi ludzie, odnowieni przez chrzest⁴⁷, i przez życie według Ewangelii⁴⁸. Celem ewangelizacji jest więc owa wewnętrzna przemiana. W razie potrzeby wyjaśnienia tego krótko, można słusznie i prawdziwie powiedzieć, że Kościół wtenczas ewangelizuje, kiedy boską mocą tej Nowiny, jaką głosi⁴⁹, stara się przemienić sumienie poszczególnych ludzi i wszystkich razem, potem

⁴⁴ Lk 10, 16; Por. Św. Cyprian, *De Unitate Ecclesiae*, 14; PL 4, 527; Św. Augustyn *Enarrat.* 88, *Sermo* 2, 14; PL 37, 1140; Św. Jan Chryzostom, *Hom. de capto Eutropio*, 6; PG 52, 402.

⁴⁵ Ef 5, 25.

⁴⁶ Ap 21, 5; por. 2 Kor 5, 17; Ga 6, 15.

⁴⁷ Por. Rz 6, 4.

⁴⁸ Por. Ef 4, 23—24; Kol 3, 9—10.

⁴⁹ Por. Rz 1, 16; 1 Kor 1, 18; 2, 4.

także ich działalność, a wreszcie ich życie i całe środowisko, w jakim się obracają.

19. Mówimy o kręgach rodzaju ludzkiego, które należy przemienić: Otóż Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma dosięgać i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym.

20. To wszystko można tak wyrazić: należy ewangelizować — i to nie od zewnątrz, jakby się dodawało jakąś ozdobę czy kolor, ale od wewnątrz, od centrum życiowego i korzeni życia — czyli należy przepajać Ewangelią kultury, a także kulturę człowieka, w najszerszym i najpełniejszym znaczeniu, jakie te wyrazy mają w Konstytucji „*Gaudium et Spes*”⁵⁰ gdzie zawsze wychodzi się od osoby ludzkiej i zawsze zwraca się do związków między osobami oraz do ich łączności z Bogiem.

Ewangelia, a zatem i ewangelizacja, nie mogą być utożsamiane z jakąś kulturą, bo niezależne są od wszystkich kultur. Niemniej Królestwo, głoszone w Ewangelii, wprowadzają w życie ludzie, którzy przynależą do swojej określonej kultury, i w budowaniu tego Królestwa muszą korzystać z pewnych elementów kultury i kultur ludzkich. Chociaż Ewangelia i ewangelizacja nie należą właściwie do żadnej z kultur, to jednak nie znaczy, że nie mogą się z nimi łączyć, ale wręcz przeciwnie, zdolne są je przenikać, nie oddając się w służbę żadnej z nich.

Rozdźwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach. Dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań i zabiegów, żeby zewangelizować troskliwie ludzką kulturę, czy raczej same kultury. Jest rzeczą konieczną, żeby się one odrodziły na skutek swego zespolenia z Dobrą Nowiną. Jednakże to zespolenie nie nastąpi bez głoszenia Dobrej Nowiny.

21. To głoszenie winno przede wszystkim dokonywać się przez świadectwo: oto widzimy jakiegoś chrześcijanina albo grupę chrześcijan, którzy wpośród społeczności ludzkiej, w której żyją, okazują, że umieją innych rozumieć i przyjąć, dzielą razem z innymi dołę i los życia, solidaryzują się ze wszystkimi, co zmiierają do pielęgnowania tego, co szlachetne i dobre. Ponadto widzimy tych ludzi prostych, co z własnej woli szerzą wiarę w pewne dobra duchowe, stojące wyżej ponad wartościami pospolitymi, oraz nadzieję w rzeczywistość niewidzialną, jakiej nawet odważna myśl wytworzyć nie może. Za pomocą

⁵⁰ Por. n. 53; AAS 58 (1966), s. 1075.

tego cichego świadectwa owi chrześcijanie podsuwają tym, co patrzą na ich życie, nieuniknione pytania: Dlaczego są takimi? dlaczego tak żyją, co albo kto ich do tego pobudza? dlaczego przebywają między nami? Takie świadectwo już jest wieszczaniem Dobrej Nowiny, milczącym, ale bardzo mocnym i skutecznym. Już tutaj ma miejsce jakiś początek ewangelizacji. Te pytania może pierwsze postawi sobie wielu niechrześcijan, czy to będą ludzie, którym nigdy nie mówiono o Chrystusie, czy ochrzczeni ale nie praktykujący życia chrześcijańskiego, czy tacy, co żyją w społeczności chrześcijan, ale nie według zasad chrześcijańskich, czy ludzie boleśnie poszukujący czegoś lub „Kogoś”, kogo przeczuwają, a nie umieją nazwać. Podniosą się też inne, wyższe i natarczywsze pytania: rozbudzi je to samo świadectwo, jako że postuluje obecność, współuczestnictwo i wspólnotę życia i jest konieczną, z reguły pierwszą częścią ewangelizacji⁵¹.

Do dawania takiego świadectwa powołani są wszyscy chrześcijanie, którzy z tej racji mogą być prawdziwymi głosicielami Ewangelii. Szczególnie myślimy tu o obowiązku i zadaniu emigrantów w tych krajach, które ich przyjęły w gościnę.

22. Ale to nie wystarczy, ponieważ nawet najpiękniejsze świadectwo przestanie wreszcie kiedyś oddziaływać bez objaśnienia, podbudowania i rozwinięcia go przez jasne i nie dwuznaczne wieszczanie Pana Jezusa. To właśnie chciał wyrazić święty Piotr w słowach: „bądźcie zawsze gotowi do uzasadnienia tej nadziei, która w was jest”⁵². Dlatego Dobra Nowina obwieszczona przez świadectwo życia, musi być wcześniej czy później obwieszczona także słowem życia. Nie ma prawdziwej ewangelizacji bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic, Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego.

Cała historia Kościoła, od mowy Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy i później, miesza się i zlewa z historią tego przepowiadania. Kościół, w każdym okresie historii ludzkiej, stale przejęty pragnieniem i żądzą ewangelizowania, odczuwał jedną troskę i niepokój; Kogo posłać na głoszenie tajemnicy Chrystusa? W jakiej mowie przepowiadać tę tajemnicę? Jak to robić, żeby była zrozumiana i dotarła do wszystkich, co mają jej słuchać? To wieszczanie — kerygmat, kazanie lub katecheza — zajmuje tak ważne miejsce w ewangelizacji, że często określa się je tą nazwą. Jednak jest to tylko część ewangelizacji.

23. Przepowiadanie osiąga swą pełną moc i znaczenie tylko wtedy, kiedy jest słuchane, przyjęte, przyswojone i kiedy w tym, kto je przyjmuje, wznieca przyłgnięcie całą duszą. Ktoś mianowicie przyjmuje prawdy, które Bóg miłosierny objawił. Ale o wiele bardziej uznaje

⁵¹ Por. Tertulian, *Apologeticum* 39; CCL I ss. 150—153 Minucjusz Feliks, *Octavius*, 9 i 31; CSPL, *Augustae Taurinorum* 1963², pp. 11—23, 47—48.

⁵² 1 P 3, 15.

program życia — życia już odmienionego — jaki one proponują. Mówiąc krótko, ktoś przystaje do Królestwa, tzn. do „nowego świata“, do nowego porządku rzeczy, do nowej drogi istnienia, do nowej zasady życia i to życia we wspólnocie, ustanowionego przez Ewangelię. Takie przystanie, którego nie można oderwać od konkretności życia ujawnia się w rzeczy samej przez dostrzegalne i dotykalne czyjeś wejście do społeczności wiernych. Tak więc ci, którzy odmienili swe życie, wstępują do wspólnoty, która ze swej natury jest znakiem przemiany i nowości życia, tj. do Kościoła, widzialnego sakramentu zbawienia⁵³. Ale to wejście do wspólnoty kościelnej ujawnia się z kolei w wielu innych znakach, które znak Kościoła rozszerzają i wyjaśniają. Zgodnie z dynamiczną siłą ewangelizacji, ten kto przyjmuje Ewangelię jako Słowo zbawienia⁵⁴, zwykle przenosi je na te znaki sakramentalne: na przyłgnięcie do Kościoła i na przystępowanie do Sakramentów, które to przyłgnięcie ukazują i umacniają przez łaskę, jakiej udzielają.

24. Ten wreszcie, kto przyjął Ewangelię, z kolei ewangelizuje innych. To jest dowodem prawdy, to jest probierzem ewangelizacji. Bo nie można pojąć, żeby ktoś przyjął słowo i poświęcił się Królestwu, a równocześnie nie stał się jego świadkiem i głosicielem.

Na zakończenie tych uwag o sensie ewangelizacji, trzeba jeszcze zanotować coś, co jak sądzimy, rzuci należyte światło na późniejsze rozważania.

Jak już powiedzieliśmy, ewangelizacja jest procesem wielowarstwowym, złożonym z różnych elementów, jakimi są: odnowa ludzkości, dawanie świadectwa, otwarte przepowiadanie, przyłgnięcie duchowe, wejście we wspólnotę, przyjęcie znaków, dzieła apostołskie. Może się wydawać, że te elementy nie zgadzają się ze sobą, a nawet że się wykluczają. Ale w rzeczy samej uzupełniają się one i wzajemnie doskonalą. Dlatego trzeba każdy element rozpatrywać w łączności z resztą innych. Było zasługą ostatniego Synodu Biskupów, że tak mocno zachęcił wszystkich do nieprzeciwstawiania sobie tych elementów, ale do ich uzgadniania, żeby w ten sposób dogłębnie zrozumieć całe dzieło ewangelizacji, jakie Kościół prowadzi. Teraz właśnie pragniemy przedstawić tę ogólną wizję, gdy poniżej będziemy badać treść ewangelizacji i środki ewangelizowania oraz gdy będziemy wyjaśniać, do kogo ma się kierować ewangeliczne orędzie i na kogo spada ten ciężar.

⁵³ Por. Sobór Wat. II, Konstytucja dogmatyczna „*Lumen gentium*“, nn. 1, 948; AAS 57 (1965), ss. 5, 12—14, 53—54; Konstyt. „*Gaudium et Spes*“, nn. 42, 45; AAS 58 (1966) ss. 1060—1061, 1065—1066; Dekret „*Ad gentes divinitus*“, nn. 1, 5; AAS 58 (1966), pp. 947, 951—952.

⁵⁴ Por. Rz 1, 16; 1 Kor 1, 18.

III. TREŚĆ EWANGELIZACJI

25. W przepowiadaniu, jakie Kościół szerzy, jest zapewne dużo elementów drugorzędnych, których przedstawienie zależy od zmiennych warunków rzeczy. One zmieniają się również ale zawierają się tam istotne zasady czyli żywotna substancja, która nie może się zmieniać ani zostać pominięta milczeniem bez narażenia samego pojęcia ewangelizacji na poważny uszczerbek.

26. Może nie będzie zbyt cennym przypomnieć, że ewangelizować znaczy przede wszystkim świadczyć zwyczajnie i wprost o Bogu objawionym przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym; świadczyć, że Bóg umiłował ten świat w Synu swoim, w Słowie Wcielonym dał wszystkim rzeczom istnienie, a ludzi powołał do życia wiecznego. Może to świadczenie o Bogu dla wielu będzie dotyczyć Boga nieznanego⁵⁵, którego oni czczą, chociaż nie umieją nazwać, albo którego szukają jakimś sekretnym instynktem serca, po rozczarowaniu się marnościami wszystkich bożków. Ale pełnej mocy ewangelizacyjnej nabiera ono wtedy, kiedy pokazuje, że Stworzycielem jest dla człowieka nie jakaś odległa i bezimienna moc, ale Ojciec: „Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy“⁵⁶ i z tego powodu jesteśmy między sobą braćmi w Bogu.

27. Ewangelizacja będzie zawsze zawierać — jako fundament, centrum i szczyt całego swego dynamizmu — także to jasne stwierdzenie: w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał, ofiarowane jest każdemu człowiekowi zbawienie, jako dar łaski i miłosierdzia Bożego⁵⁷. Zbawienie to nie jest jakimś zbawieniem doczesnym, polegającym na zaspokojeniu wielkiej ilości potrzeb materialnych albo też duchowych, które zamykają się w granicach życia ziemskiego, i które równają się w pełni pragnieniom, życzeniom, zabiegom i walkom doczesnym, ani nawet nie jest to zbawienie, wykraczające poza te wszystkie granice, by dopełnić się w jakimś zespoleniu z jedynym „Absolutem“, czyli z Bogiem: jest to zbawienie nadprzyrodzone i eschatologiczne, które z całą pewnością zaczyna się w tym życiu, a wypełnia w wieczności.

28. Wobec tego ewangelizacja winna zawierać prorockie przepowiadanie spraw innego życia — to znaczy najwyższego i wiecznego powołania ludzi, które jest związane z obecnym stanem a równocześnie od niego odłączone — innego życia, co wychodzi ponad czas i hi-

⁵⁵ Por. Dz 17, 22—23.

⁵⁶ 1 J 3, 1; Por. Rz 8, 14—17.

⁵⁷ Por. Ef 2, 8; Rz 1, 16 i Świętej Kongregacji dla Doktryny Wiary „Declaratio ad fidei tuendum in mysteriis Incarnationis et SS. Trinitatis a quibusdam recentibus erroribus“ (21. II. 1972); AAS 64 (1972, ss. 237—241).

historię, przekracza rzeczy tego świata, którego kształt przemija, oraz wydarzenia tego świata, którego ukryte oblicze kiedyś się okaże. Przekracza ono samego człowieka, którego najprawdziwszy los nie ogranicza się do życia doczesnego, lecz objawi się w życiu przyszłym⁵⁸. Ewangelizacja zawiera więc głoszenie nadziei na spełnienie obietnic danych od Boga przez Jezusa Chrystusa w nowym Przymierzu: głoszenie miłości Boga względem nas i naszej miłości ku Bogu; głoszenie miłości braterskiej względem wszystkich ludzi — to znaczy zdolności do dawania i przebaczenia, do wyrzeczenia i troszczenia się o braci — co wypływając z miłości Bożej, stanowi centrum Ewangelii; głoszenie tajemnicy nieprawości oraz czynnego starania się o szlachetność; podobnie też głoszenie stale naglącej potrzeby szukania Boga za pomocą modlitwy, przede wszystkim wielbiącej i dziękczynnej, a także poprzez uczestnictwo w owym widzialnym znaku zjednoczenia z Bogiem, jakim jest Kościół Jezusa Chrystusa; z drugiej strony to zjednoczenie wypełnia się w innych znakach Chrystusa, żyjącego i działającego w Kościele, jakimi są Sakramenty. Żyć sakramentami tak, żeby ich sprawowanie wchodziło w prawdziwą głębię życia chrześcijańskiego, nie stanowi — jak to dziś niesłusznie się twierdzi — przeszkody w podejmowaniu ewangelizacji albo zejścia z niej na boczne tory, ale daje jej właściwą całkowitość. Bo pełnia ewangelizacji oprócz przepowiadania polega na budowaniu Kościoła, który nie istnieje bez tego ducha, jakim jest życie sakramentalne, w boskiej Eucharystii osiągające swój szczyt⁵⁹.

29. Wszakże ewangelizacja nie będzie pełna bez brania pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ustawicznie zachodzi między Ewangelią a konkretnym, osobistym i społecznym, życiem człowieka. Dlatego ewangelizacja pociąga za sobą potrzebę przepowiadania jasnego, dostosowanego do różnych warunków życia, do praw i obowiązków każdej osoby ludzkiej, do życia rodzinnego, bez którego nie ma rozwoju jednostek⁶⁰, do życia zbiorowego w społeczeństwie, życia międzynarodowego, do pokoju, sprawiedliwości i postępu; przepowiadania wreszcie wyzwolenia, co w naszych czasach jest szczególnie ważne i pilne.

30. Wiadomo, co na ostatnim Synodzie mówiło w tej sprawie wielu Biskupów ze wszystkich stron świata, a zwłaszcza Biskupi z tzw.

⁵⁸ Por. 1 J 3, 2; Rz 8, 29; Flp 3, 20—21 i Sobór Wat. II Konstytucja „*Lumen gentium*“, nn. 48—51; AAS 57 (1965) ss. 53—58.

⁵⁹ Por. Świętej Kongregacji dla Doktryny Wiary, „*Declaratio circa Catholicam Doctrinam de Ecclesia contra nonnullos errores hodiernos tuendam*“ (24. VI. 1973); AAS 65 (1973), pp. 396, 408.

⁶⁰ Por. Sobór Wat. II Konstytucja „*Gaudium et spes*“, nn. 47—52; AAS 58 (1966), ss. 1067—1074; Pap. Pawła VI Encyklika „*Humanae vitae*“, AAS 60 (1968), ss. 481—503.

Trzeciego Świata, z wydźwiękiem i akcentem pastoralnym, w którym brzmiał głos tysięcy dzieci Kościoła, tworzących te narody.

Narody te, jak wszyscy wiemy, z całych sił starają się i usiłują przezwyciężyć to wszystko, co spycha je do pozostawania na marginesie życia: głód, ustawiczne choroby zakaźne, analfabetyzm, nędza, niesprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych, a najbardziej w stosunkach handlowych, stan neokolonializmu gospodarczego i doktrynalnego, który niekiedy jest tak okrutny, jak dawny kolonializm polityczny. Biskupi kładli nacisk na to, że Kościół ma obowiązek głoszenia wyzwolenia setek tysięcy ludzi, skoro wielu z nich to jego dzieci; również ma obowiązek wspierania tego wyzwolenia, żeby się dokonało, opowiadania się za nim oraz sprawiania, by ono stało się całkowite. To wszystko nie jest obce ewangelizacji.

31. Pomiędzy ewangelizacją i promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem, zachodzą wewnętrzne więzy łączności: więzy natury antropologicznej, jako że człowiek ewangelizowany nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej, gdyż planu stworzenia nie można oddzielać od planu odkupienia, które sięga aż do bardzo konkretnych sytuacji, zwalczania krzywdy i zaprowadzania sprawiedliwości; są także więzy natury najbardziej ewangelicznej, mianowicie porządek miłości: bo jak można głosić nowe przykazanie bez popierania razem ze sprawiedliwością i pokojem prawdziwego i braterskiego postępu człowieka? To chcielibyśmy powiedzieć, gdyśmy upominali, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby w ewangelizacji „można było lub należało lekceważyć najwyższą wagę... owych problemów tak dziś nabrzmiałych, które dotyczą sprawiedliwości, wyzwolenia, postępu i pokoju w świecie. Bo gdyby się tak działo, to zapomni się także naukę Ewangelii o miłości względem bliźniego, cierpiącego i potrzebującego”⁶¹.

Te same głosy, które podczas wspomnianego Synodu żywo, mądrze i odważnie poruszały ten bardzo ważny temat, ku Naszej radości podały jasne zasady, w świetle których należy pojmować moc i głębokie znaczenie wyzwolenia, jakie Jezus Nazareński głosił i wypełnił, i jakie Kościół przepowiada.

32. Nie możemy zaprzeczyć, że wielu wielkodusznych chrześcijan, oddanych sprawom największej wagi, jakie zawiera kwestia wyzwolenia, kiedy chcą wciągnąć Kościół w sam ruch wyzwolenia, często myślą i usiłują sprowadzić jego zadanie do granic jakiegoś doczesnego tylko przedsięwzięcia; jego obowiązki do programu antropologicznego; zbawienie, jakiego jest głosicielem, do pomyślności materialnej; jego działalność do poczynąń politycznych lub społecznych, lek-

⁶¹ Przemówienie Papieża Pawła VI na początku III Zebrania Synodu Biskupów (27. IX. 1974): AAS 65 (1974), s. 562.

ceważąc jakąkolwiek opiekę duchową i religijną. Jeśliby rzeczy tak się miały, to Kościół straciłby całe swoje główne znaczenie. Głoszenie wyzwolenia, jakie on niesie, straciłoby właściwą sobie naturę i łatwo mogłoby zostać naginane i przekręcane przez inne systemy doktrynalne i partie polityczne. Kościół zostałby pozbawiony powagi głoszenia wyzwolenia w imię Boga. Z tego powodu, na początku trzeciego zebrania Synodu, chcielibyśmy w Naszym przemówieniu położyć nacisk na konieczność „ściśle religijnego celu ewangelizacji. Bo straciłaby ona wszelką rację bytu, jeśliby została oderwana od tej podpory religijnej, która ją podtrzymuje, że mianowicie jest Królestwem Bożym, w pełnym sensie teologicznym“⁶².

33. O wyzwoleniu, jakie głosi Ewangelia i stara się urzeczywistniać, należy powiedzieć:

— że nie może się ono ograniczać po prostu do dziedziny gospodarczej, politycznej, społecznej czy doktrynalnej, ale musi mieć na uwadze całego człowieka, w jego wszystkich wymiarach i aspektach, i w jego otwarciu się na coś „absolutnego“, owszem na Absolut, którym jest Bóg;

— że dlatego opiera się na pewnym określonym pojęciu człowieka, na doktrynie antropologicznej, której nigdy nie może porzucić na rzecz jakiegś dowolnej strategii, praktyczności czy krótkotrwałej skuteczności.

34. Dlatego Kościół, kiedy głosi wyzwolenie i sprzymierza się z tymi wszystkimi, którzy dla niego trudzą się i cierpią, nie mówi, że jego rola ogranicza się tylko do dziedziny religii, jakoby nie interesowały go doczesne problemy człowieka; ale stwierdza prymat swej roli duchowej, wzbrania się przed zastąpieniem głoszenia Królestwa proklamowaniem wyzwolenia w porządku czysto ludzkim; zarazem utrzymuje, że jego udział w wyzwoleniu nie byłby pełny i doskonały, jeśliby zaniedbał obwieszczać zbawienia w Jezusie Chrystusie.

35. Kościół łączy, ale nigdy nie utożsamia wyzwolenia ludzkiego ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie, ponieważ wie z boskiego objawienia, z doświadczenia historii i z rozważania wiary, że nie każde pojęcie wyzwolenia konieczne zgadza się i przystaje do ewangelicznej wizji człowieka, rzeczy i zdarzeń; ani że nie wystarczy uzyskać wyzwolenie, zaprowadzić dobrobyt i postęp, żeby nadeszło Królestwo Boże.

Co więcej, Kościół ma mocne przekonanie, że każde wyzwolenie dotyczące spraw doczesnych, albo każde polityczne wyzwolenie — chociażby usiłowało znaleźć swe uzasadnienie na tej czy innej stronie Starego i Nowego Testamentu, chociażby sądziło, że jego postulaty ideologiczne i normy postępowania czerpią swoją powagę z za-

⁶² Tamże.

sad i wniosków teologicznych, chociażby uważało się za nową, współczesną teologię — zawiera zarodki swojej własnej negacji i odchyła się od tego wzniesłego celu, jaki sobie zamierzyło, skoro jego prawdziwe motywy w żaden sposób nie odnoszą się do stanowienia sprawiedliwości w miłości, skoro ów porywający zapal i gorliwość, jakie je niosą, nie mają charakteru mocy duchowej, ani nie uwzględniają zbawienia i szczęścia wiecznego w Bogu, jako ostatecznego celu.

36. Kościół sądzi, że czymś wielkim jest tworzenie struktur bardziej ludzkich, bardziej sprawiedliwych, bardziej uwzględniających prawa osoby, które by mniej uciskały i krępowały; wszakże rozumie, że nawet najlepsze struktury, najmądrzejsze instytucje szybko staną się nieludzkie, jeśli nie uleczy się nieludzkich skłonności serca ludzkiego, jeśli nie dokona się przemiany serca i umysłu u tych, którzy żyją w tych strukturach lub nimi rządzą.

37. Kościół nie może przyjąć jako drogi do wyzwolenia przemocy, a zwłaszcza przemocy zbrojnej — której raz rozpętanej nie można pohamować — ani zabójstwa jakiegokolwiek człowieka; wie bowiem, że przemoc zawsze prowokuje do gwałtu i rodzi koniecznie nowe formy ucisku, a także niewoli, jeszcze gorszej, niż ta, od której rzekomo uwalniała człowieka. Podczas Naszej Kolumbijskiej podróży powiedzieliśmy wyraźnie: „Przestrzegamy was przed pokładaniem nadziei w gwałcie czy w rewolucji; bo ten zwyczaj myślenia i działania sprzeciwia się duchowi chrześcijańskiemu, a także zamiast pomóc, może zahamować ten społeczny rozwój, o który słusznie się staracie⁶³. Trzeba Nam stwierdzić i jeszcze raz stwierdzić, że przemoc nie jest ani chrześcijańska, ani ewangeliczna, oraz że nagle i gwałtowne zmiany struktur będą złudne i ze swej natury nieskuteczne, a bez wątpienia nie licujące z godnością narodu“⁶⁴.

38. Cieszymy się, że Kościół coraz bardziej uświadamia sobie właściwy, ewangeliczny sposób przyczyniania się do wyzwolenia ludzi. A cóż czyni? Usiłuje coraz bardziej wpływać na wielu chrześcijan, aby poświęcili się wyzwalaniu innych. On daje tym chrześcijanom „wyzwolicielem“ postawę wyznaczoną przez wiarę, motywację dla miłości braterskiej i naukę społeczną, której żaden prawdziwy chrześcijanin nie może przeoczyć, ale winien ją wziąć za podstawę dla swoich przekonań i doświadczenia, żeby ją przemienić na normy działania własnego, współdziałania z innymi i zobowiązania. To wszystko powinno charakteryzować usiłowania czynnego chrześcijanina, bez

⁶³ Przemówienie Papieża Pawła VI do „Camposinos“ w Kolumbii (23. VIII. 1968); AAS 60 (1968) s. 623.

⁶⁴ Przemówienie Papieża Pawła VI „Die Progressionis“ w Bogocie (23. VIII. 1968); AAS 60 (1968), s. 627; por. Św. Augustyn, Epistola 229, 2: PL 33, 1020.

przechylania się do obliczonej na zimno taktyki i bez wysługiwania się jakiejkolwiek partii politycznej. Kościół zawsze usiłuje włączać chrześcijańskie usiłowania wyzwolenicze w powszechny plan zbawienia, jaki głosi.

To, co teraz przypomnieliśmy, często wypływało z dyskusji synodalnych. Oprócz tego, dla przejrzystości, chcieliśmy dodać do tego tematu niektóre wypowiedzi z przemówienia, jakie mieliśmy do Ojców Synodu na jego zakończenie⁶⁵.

Ufamy, że te wszystkie rozważania przyczynią się do uniknięcia dwuznaczności, jakie zbyt często wywołuje słowo „wyzwolenie“ w doktrynach i w instytucjach czy partiach politycznych. Wyzwolenie, jakie głosi i przygotowuje ewangelizacja, jest tym, które Chrystus głosił i dał człowiekowi poprzez swoją ofiarę.

39. W tym słusznym wyzwoleniu, zespolonym z ewangelizacją, która zdąża do wytworzenia struktur, służących obronie wolności ludzkich, musi zawierać się zabezpieczenie podstawowych praw człowieka, wśród których pierwsze miejsce zajmuje wolność religijna. Właśnie świeżo mówiliśmy o tej bardzo aktualnej sprawie, wskazując na to, „że jeszcze wciąż wielu chrześcijan, dlatego, że są chrześcijanami i katolikami, znosi systematyczny ucisk. Dramat wierności dla Chrystusa i dla wolności religijnej trwa nadal, chociaż pokrywa się go niekiedy szumnymi deklaracjami o prawach człowieka i ludzkiej wspólnoty!“⁶⁶.

IV. SPOSÓB EWANGELIZACJI

40. Oczywiście doniosłość treści zawartej w ewangelizacji, nie może przesłonić wielkiego znaczenia sposobów i środków, jakimi się posługuje.

Ta sprawa pozostaje stale aktualna, bo sposoby ewangelizowania zmieniają się w zależności od okoliczności czasu, miejsca i kultury ludzi. Te różnice domagają się od nas ich odkrycia i przystosowania.

Przede wszystkim na nas, Pasterzach Kościoła, ciąży obowiązek odważnego, mądrego i wiernego względem treści zawartej w ewangelizacji szukania nowych sposobów, jak najbardziej przydatnych i skutecznych w niesieniu ludziom współczesnym ewangelicznej nowiny.

Niech wystarczy Nam przy tych rozważaniach ocenić pewne sposoby, które z takiego czy innego powodu mają pierwszorzędne znaczenie.

⁶⁵ Przemówienie Papieża Pawła VI na zakończenie trzeciego Zebrania Synodu Biskupów (26. X. 1974); AAS 66 (1974), s. 637.

⁶⁶ Alokucja 15. X. 1975: „L'Osservatore Romano“ (17. X. 1975).

41. Na początku, nie powtarzając nic z tego, co już powiedzieliśmy wyżej, trzeba przypomnieć, że w Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie i ściśle chrześcijańskiego, które trwa w nierozłącznej wspólnoty z Bogiem, a zarazem w nieograniczonej gorącości ducha poświęcenia się dla innych. Jak to ostatnio powiedzieliśmy do grupy świeckich, „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami“⁶⁷. To samo trafnie wyraził Piotr apostoł, wskazując na potrzebę czystego i szlachetnego życia chrześcijan, aby na jego widok „nawet ci, którzy nie wierzą słowu... bez słowa byli pozyskani“⁶⁸. A więc Kościół jak najbardziej może ewangelizować świat za pomocą swego postępowania i obyczaju, to jest przez świadectwo potwierdzone życiem; ono jasno uwidacznia jego wierność Panu Jezusowi, ubóstwo, wstrzemięźliwość, wolność od jakiegokolwiek ziemskiej władzy w świecie, a wreszcie świętość.

42. Ponadto, nie będzie czymś zbytecznym naświetlenie sprawy konieczności przepowiadania. „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie usłyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?... Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa“⁶⁹. To prawo, wydane niegdyś przez apostoła Pawła, również w dzisiejszych czasach zachowało całą swoją siłę i moc.

Tak, przepowiadanie, owo ustne głoszenie orędzia jest zawsze jak najbardziej potrzebne. Wiemy, że dzisiaj ludzie są już przesyleni mowami, bardzo często znudzeni słuchaniem, a co gorsza, nieczuli na słowa. Znamy też zdanie wielu psychologów i socjologów, którzy utrzymują, że cywilizacja słowa, jako nieskuteczna i nieużyteczna, już się przeżyła, a obecnie następuje nowy styl życia, cywilizacja obrazu. Taki stan rzeczy łatwo podsuwa myśl, że do głoszenia Ewangelii trzeba stosować takie świeże środki, jakimi dysponuje ta cywilizacja. Zresztą, w tym kierunku już podjęto dobre i udane eksperymenty. Możemy je tylko pochwalić i zachęcić, aby te usiłowania coraz intensywniej prowadzić dalej. A niechęć, wywołana dziś nadmiarem pustych mów i aktualność całkiem innych form przekazu społecznego, nie powinny osłabiać mocy słów, ani odebrać im zaufania. Słowo zawsze posiada swą wyższość i skuteczność, zwłaszcza gdy niesie z sobą moc Bożą⁷⁰. Z tego powodu i w naszych czasach zachowuje swą aktualność Pawłowe: „Wiara ze słuchania“⁷¹. Słowo usłyszane prowadzi do wierzenia.

⁶⁷ Przemówienie Papieża Pawła VI do członków „Consilium de Laicis“ (2. X. 1974); AAS 66 (1974), s. 568.

⁶⁸ Por. 1 P 3, 1.

⁶⁹ Rz 10, 14. 17.

⁷⁰ Por. 1 Kor 2, 1—5.

⁷¹ Rz 10, 7.

43. Przepowiadanie Ewangelii może przybierać wiele form. Żarliwe staranie o dusze podda je i pomnoży prawie nieskończenie. Bo rzeczywiście niezliczone są sytuacje w życiu i okoliczności, w jakich ludzie się znajdują; one to stwarzają sposobność do głoszenia roztropnie a jasno tego, co Pan w danym przypadku chciałby powiedzieć. Wystarczy tu posiadanie prawdziwego zmysłu duchowego, żeby w biegu wydarzeń odkryć znaki Bożego orędzia. Prawda, że odnowiony porządek świętej liturgii przypisuje „Liturgii Słowa“ wielki autorytet, ale błędziłby ten, kto by w związku z tym nie uznawał homilii jako ważnego i sprawnego narzędzia w prowadzeniu ewangelizacji. Należy poznać i wprowadzać w życie wymogi stawiane homilii i jej możliwości, aby mogła ona osiągnąć pełną skuteczność duszpasterską. Ale przede wszystkim trzeba do niej nabrać przekonania i poświęcić się jej całym sercem. To przepowiadanie, w szczególnie sposób włączone w celebrę eucharystyczną, którą bezpośrednio przygotowuje i skąd czerpie swą osobliwą siłę i moc, spełnia bez wątpienia pierwszorzędne zadanie ewangelizacyjne, o ile ujawnia głęboką wiarę przepowiadającego i przepojone jest miłością. Wierni, zebrani, aby tworzyć Kościół paschalny, obchodzący święto Pana, stojącego w pośrodku nich, wiele od niej oczekują i korzystają, byle była prosta, przejrzysta, bezpośrednia, przystosowana, oparta i zakorzeniona w nauce Ewangelii, jak również wierna Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, natchniona i wyrażona apostołską żarliwością, która jest dla niej czymś naturalnym, pełna dobrej nadziei, podsycająca wiarę, rodząca pokój i jedność. Homilia, która posiada te przymioty, głoszona co niedzielę, ożywia i umacnia liczne wspólnoty czy to parafialne, czy inne.

Dodajmy, że dzięki odnowieniu świętej liturgii nie tylko celebra eucharystyczna jest czasem odpowiednim do głoszenia homilii. Ma bowiem swe miejsce w obrzędach wszystkich Sakramentów, i nie należy jej tu zaniedbywać, a także w ceremoniach upodobnionych do liturgii sakramentalnej, kiedy wierni zbierają się razem. Zawsze tu będzie szczególna sposobność do głoszenia Słowa Pańskiego.

44. Innym środkiem, jakiego ewangelizacja żadną miarą nie powinna zaniedbać, jest nauczanie katechetyczne. Z nauki religii systematycznie wyłożonej niech w pierwszym rzędzie umysły dzieci i młodzieży zrozumieją rzeczy najważniejsze, żywy skarb prawdy, jaką Bóg chciał się z nami podzielić, a którą Kościół w ciągu długiej swej historii usiłował coraz pełniej wyjaśniać. Nikt nie zaprzeczy, że tę naukę należy podawać w tym celu, żeby kształtować obyczaje chrześcijańskie, a nie tylko po to, by pozostała tylko jakąś dekoracją rozumu. Bez wątpienia całe dzieło ewangelizacji bardzo na tym zyskuje, jeśli katecheci mogą korzystać z odpowiednich podręczników, mądrze i umiejętnie napisanych i zatwierdzonych powagą biskupów — w obrębie nauczania katechetycznego, o jakie stara się Kościół

w szkołach, tam gdzie to jest możliwe, zależnie od warunków, w domach chrześcijańskich. Jest rzeczą konieczną dostosowywanie metody nauczania do wieku poszczególnych ludzi, do stopnia ich wykształcenia i możliwości pojmowania, iżby w tym czasie wrazić w ich pamięć, umysł i serce prawdy konieczne, które by pozostały w nich przez całe życie. Ale najważniejszą potrzebą jest przygotowanie wytrawnych katechetów — czy to będą katecheci parafialni, czy nauczyciele w szkole, czy rodzice — którzy by także w dalszym ciągu doksztalcali się i doskonalili w tak wzniosłej i koniecznej i tyle od ludzi wymagającej umiejętności nauczania religii.

Z drugiej zaś strony, choć nie wolno zaniedbywać nauczania dzieci, to jednak dzisiejsze warunki coraz bardziej wymagają katechizacji w postaci jakiegoś katechumenatu dla młodzieży i dorosłych; tych, co poruszeni łaską boską, powoli odkrywają oblicze Chrystusa i czują, że koniecznie trzeba powierzyć Mu całych siebie.

45. W naszych czasach, które charakteryzują się używaniem środków społecznego przekazu, zwanych mass-media, przy pierwszym zapoznawaniu z wiarą, w nauczaniu katechetycznym, czy w dalszym pogłębianiu wiary, nie może braknąć ich pomocy, jak to już zaznaczyliśmy wyżej.

Środki te, wprzęgnięte w służbę Ewangelii, niezmiernie poszerzają zakres słuchania Słowa Bożego i zanoszą orędzie zbawienia do milionów ludzi. Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł coraz bardziej usprawnia i doskonali. Za ich pośrednictwem głosi orędzie, jakie mu zostało powierzone, „na dachach”⁷²; w nich znajduje nowe i skuteczne formy świętego oddziaływania, współczesną ambonę; poprzez nie może przemawiać do rzesz.

Wszakże używanie środków przekazu społecznego do prowadzenia ewangelizacji stawia pewne żądanie. Orędzie ewangeliczne ma przez nie nie tylko docierać do wielkiej liczby ludzi, ale także odznaczać się zdolnością przenikania do sumienia każdego, zapadnięcia w serce każdego pojedynczego człowieka, tak jakby on był jedynym ze wszystkim, co najbardziej w nim własne i osobiste oraz zdolnością budzenia jego osobistego przyzwolenia i zobowiązania.

46. Oprócz ogólnego i publicznego głoszenia Ewangelii zawsze jest godne uznania i ważne przekazywanie Ewangelii prywatne, od osoby do osoby. Używał go bardzo często sam Pan, jak świadczą rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką, Szymonem faryzeuszem. To samo czynili Apostołowie. A czyż istnieje inna forma ewangelizowania, niż przekazywanie drugiemu tego, czego samemu doświadczyło się co do wiary? Nie powinno dojść do tego, by na skutek konieczności niesienia Dobrej Nowiny do licznych rzesz ludzi,

⁷² Por. Mt 10, 27; Łk 12, 3.

zapomniano o tej formie, która osiąga osobistego sumienia człowieka, i porusza je przedziwnym słowem, otrzymanym od kogoś innego. Nie możemy dosyć pochwalić tych kapłanów, którzy w Sakramencie Pokuty albo w duszpasterskich rozmowach niestrudzenie i pilnie prowadzą poszczególne osoby drogą Ewangelii, umacniają je w ich wysiłku, podnoszą w razie upadku i zawsze wspierają swoją mądrą radą i życzliwą wolą.

47. Nigdy nie będzie się dosyć podkreślać tego, że ewangelizacja nie wyczerpuje się ani w przepowiadaniu, ani w nauczaniu. Musi dotrzeć do życia — czy to do życia naturalnego, któremu nadaje nowe znaczenie u tych, co otwierają się na Ewangelię; czy to do życia nadprzyrodzonego, które nie ma w pogardzie życia naturalnego, ale je oczyszcza i wywyższa. Czym jest życie nadprzyrodzone i jakie ma znaczenie, mówi siedem Sakramentów, oraz promieniujące z nich przedziwne moce łaski i świętości.

Ewangelizacja wtedy rozciąga swe pełne bogactwo, kiedy doprowadza do ścisłego związku, albo raczej do nieustannej wzajemnej wymiany pomiędzy Słowem i Sakramentami. Jest jakimś nieporozumieniem przeciwstawiać sobie głoszenie Ewangelii i udzielanie Sakramentów — jak to się czasem zdarza. Wprawdzie pewien zwyczaj udzielania Sakramentów bez mocnego fundamentu katechetycznego o tych Sakramentach oraz katechezy tzw. globalnej, po największej części pozbawia je właściwej im skuteczności. Właściwym bowiem zadaniem ewangelizującego jest tak wykształcić w wierze, aby ona doprowadziła poszczególnych chrześcijan do Sakramentów, jako do Sakramentów wiary prawdziwie przeżywanych, a nie do gnuśnego ich przyjmowania lub czucia do nich odrzy.

48. Poruszymy jeszcze obecnie taki aspekt ewangelizacji, który nie może być zaniedbany. Chcemy powiedzieć o tak zwanej dziś często „religijności ludowej“.

Tak w tych regionach, gdzie Kościół jest wrośnięty już od wielu stuleci, jak i tam, gdzie właśnie zapuszcza korzenie, powstają niekiedy u ludu szczególne zwyczaje, za pomocą których wyraża się poszukiwanie i wiarę w Boga. Te nawyki uważane długo za niedość czyste, a nieraz traktowane z odrazą, dzisiaj prawie wszędzie uważane są ze strony współczesnych ludzi za nowy sposób dociekania i poznania. Sami biskupi podczas ostatniego Synodu starali się jasno zrozumieć ich znaczenie, wiedzeni pastoralnym realizmem i baczna wnikliwością. Trzeba przyznać, że ludowa religijność zamyka się w pewnych ciasnych granicach. Nierzadko jest ona podatna na wpływ wielu fałszywych form religijności i zbliża się nawet do zabobonu; często polega na najniższym poziomie kultu religijnego, który nie prowadzi do należytego aktu wiary; może też skłaniać do tworzenia sekt i stronnictw, co zagraża samej wspólnotie Kościoła.

Ale jeśli jest należycie kierowana, zwłaszcza przez odpowiedni sposób ewangelizowania, to wtedy obfituje też w wiele dobrego. Bo nosi w sobie jakiś głód Boga, jaki jedynie ludzie prości i ubodzy duchem mogą odczuwać; udziela ludziom mocy do poświęcania się i ofiarności aż do heroizmu gdy chodzi o wyznawanie wiary. Daje wyostrzony zmysł pojmowania niewymownych przymiotów Boga: ojcostwa, opatrności, obecności stałej i dobroczynnej miłości. Rodzi w wewnętrznym człowieku takie sprawności, jakie gdzie indziej rzadko w takim stopniu można spotkać: cierpliwość, świadomość niesienia krzyża w codziennym życiu, wyrzeczenie się, życzliwość dla innych, szacunek. Ze względu na te przymioty zwiemy ją raczej ludową pobożnością albo religią ludu, aniżeli religijnością.

Miłość pasterska tych wszystkich, których Pan postawił na czele wspólnot Kościoła, niech podda należyte zasady postępowania w odniesieniu do tej rzeczywistości, która zarówno bogata jest w owoce, jak i pełna niebezpieczeństw. Przede wszystkim trzeba się otworzyć na zrozumienie jej wewnętrznej złożoności i odkrycie jej niesfałszowanych wartości, i spieszyć jej z pomocą celem oczyszczenia z zarzewi błędów. Przy dobrym kierownictwie ta ludowa religijność może coraz więcej przyczyniać się do tego, że nasze ludowe rzesze rzeczywiście spotkają Boga w Jezusie Chrystusie.

V. ODBIORCY EWANGELIZACJI

49. Ostatnie słowa Jezusa, zawarte w Ewangelii według św. Marka, nadają ewangelizacji, jaką Pan nałożył swoim Apostołom, powszechność, nie zacieśnioną żadnymi granicami: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”⁷³. Owi Dwunastu i pierwsza generacja chrześcijan dogłębnie zrozumieli naukę tego tekstu i innych podobnych. Uczynili zeń program swojego działania. Prześladowanie, które rozproszyło Apostolów, spowodowało rozsianie Słowa i szybkie rozszerzanie się Kościoła, nawet na najodleglejsze kraje. Jeszcze bardziej ta powszechność uwidaczniała się u Apostoła Pawła, obdarzonego charyzmatem przepowiadania przyjścia Jezusa Chrystusa poganom, nie Żydom.

50. Pokolenia chrześcijan przez przeciąg XX stuleci, w różnych okresach czasu, pokonywały przeszkody, stojące naprzeciw tej powszechności misji. Z jednej strony sami głosiciele Słowa pod różnymi pretekstami zacieśniali pole swojej akcji misyjnej, z drugiej zaś ci, którym owi siewcy przepowiadali, często stawiali taki opór, że ludzką siłą nie można ich było przewyciężyć. Wreszcie, musimy wy-

⁷³ Mk 16, 15.

znać z bólem serca, że działalność Kościoła poświęcona ewangelizacji bywała gwałtownie hamowana, jeśli nie całkowicie udaremniana, przez władze publiczne. I dzisiaj zdarza się, że głosicielom Słowa Bożego odmawia się ich praw, prześladowa się ich, uciska groźbami i tępi, jedynie dlatego, że głoszą Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelię. Ale mamy nadzieję na przyszłość, że pomimo tych bolesnych przeciwności, w żadnej stronie świata nie zabraknie ruchliwej działalności tychże apostołów.

Mimo tych przeciwności, Kościół stale na nowo wzbudza w sobie głębokie dążenie, pochodzące bezpośrednio od boskiego Mistrza, dźwięczące w tych słowach: całemu światu! wszelkiemu stworzeniu! aż na krańce ziemi! Uczynił to znowu na ostatnim Synodzie Biskupów, domagając się, by nie krępować nowiny ewangelicznej i nie zacieśniać jej do pewnej tylko części ludzkiej rodziny, albo do jednej klasy ludzi, albo do jednego rodzaju kultury. Kilka przykładów może wyjaśnić sprawę.

51. Od samego Zesłania Ducha Świętego Kościół przyjął jako pierwszorzędną zasadę działania, otrzymaną od Założyciela, objawianie Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii tym, którzy ich nie znali.

Cały Nowy Testament, a najbardziej Dzieje Apostolskie uczą, że był to czas zgoła szczególny i jak najbardziej odpowiedni do wykonywania pracy misjonarskiej; bo okres służący za wzór, jaki później przez całą historię przyświecał Kościołowi.

Pro pierwsze głoszenie Jezusa Chrystusa odbywało się w rozmaity sposób, który niekiedy zwie się „pre-ewangelizacją“. Po prawdzie jest to już ewangelizacja, chociaż jeszcze początkująca i niepełna. Do tego celu może służyć prawie niezliczona ilość środków, jak otwarte przepowiadanie, a także sztuka, badania naukowe, dociekania filozoficzne, prawidłowe rozbudzanie uczuć i tęsknot ducha ludzkiego.

52. Chociaż to pierwsze głoszenie kieruje się przede wszystkim do tych, którzy nigdy nie słyszeli Dobrej Nowiny Jezusa, albo do dzieci, to jednak zawsze jest ono konieczne dla wielu ludzi, bo dzisiaj dość często powstają takie warunki, w których zupełnie odchodzi się od prawa Chrystusowego; dla wielu ludzi ochrzczonych, ale pozostających poza nawiasem życia chrześcijańskiego; dla prostego ludu, co ma jakąś wiarę, ale nie dość zna jej podstawy; dla ludzi studiujących, którzy czują potrzebę poznania Jezusa Chrystusa inaczej im przedstawianego, aniżeli zwykło się przedstawiać dzieciom w nauce religii oraz wielu innym.

53. To głoszenie Słowa odnosi się też do tej olbrzymiej liczby ludzi, którzy wyznają religie niechrześcijańskie. Kościół szanuje i ceni wielce te religie niechrześcijańskie, które są znamienitym wyrazem ducha bardzo wielu grup ludzkich; w nich bowiem przejawia się echo głosów tych, którzy przez tysiące lat szukali Boga, wprawdzie

w sposób niedoskonały, ale często szczerze i należycie. Religie te posiadające godne podziwu dziedzictwo tekstów głęboko religijnych, nauczyły wiele pokoleń ludzi modlić się. W nich znajdują się niezliczone „nasiona Słowa”⁷⁴. Dlatego są „przygotowaniem do Ewangelii”, jak wyraził się trafnie Sobór Watykański II, zapożyczając tę wypowiedź z dzieła Euzebiusza z Cezarei⁷⁵.

Z tego rozważania rodzi się dużo kwestii bardzo złożonych i wymagających wielkiej roztropności. Teologowie winni badać te kwestie w świetle Tradycji chrześcijańskiej i Magisterium Kościoła, aby misjonarzom, obecnym i przyszłym, otworzyć nowe drogi w ich działalności dotyczące religii niechrześcijańskich.

Ani wielki szacunek dla tych religii ani złożoność podnoszonych problemów nie skłaniają Kościoła do zamilczenia przed niechrześcijanami orędzia Jezusa Chrystusa. Przeciwnie, Kościół mniema, że te rzesze mają prawo do poznania bogactw tajemnicy Chrystusa;⁷⁶ bo w nich — jak sądzimy — cała rodzina ludzka może w sposób pełny i wolny od uprzedzeń znaleźć wszystko to, czego szuka jakby po omacku odnośnie do Boga, do człowieka i jego przyszłego losu, do życia i śmierci i do prawdy.

Dlatego również gdy chodzi o religie naturalne nawet najznamiętsze, Kościół uważa, iż właściwym jego zadaniem jest włączać człowieka prawdziwie przez religię Jezusa, którą głosi, w plan Boży, w Jego żywą obecność i w Jego działanie. Kościół dokonuje spotkania z tajemnicą boskiego Ojcostwa, co nachyla się ku rodzajowi ludzkiemu. Innymi słowy, nasza religia rzeczywiście tworzy prawdziwe i żywe obcowanie z Bogiem, jakiego inne religie dać nie mogą, chociażby, że tak powiemy, wyciągały swe ramiona do nieba.

Z tego powodu, Kościół żywi i pielęgnuje swój zapal misyjny i usiłuje go spotęgować w tym naszym stuleciu. Czuje się zobowiązany wobec wszystkich narodów. Nie żałuje żadnego trudu, żeby tylko w miarę swych sił głosić Dobrą Nowinę Jezusa Zbawiciela. Zawsze przygotowuje nowe generacje apostołów do tego zadania. Konstatujemy to z radością, w czasie, kiedy nie brak takich, którzy sądzą, a także mówią, że wygasł zapal i gorliwość apostołowska, a epoka misyjna już się skończyła. W odpowiedzi Synod Biskupów orzekł, że ewangelizacja misyjna nie utraciła żywotności, a Kościół zawsze będzie się trudził nad prowadzeniem tego zadania.

⁷⁴ Por. Sw. Justyn, I Apologia 46, 1—4; II Apologia 7 (8) 1—4; 10, 1—3; 13, 3—4; Florilegium Patristicum II, Bonn 1911², pp. 81. 125. 133; Klemens Alex., Stromata I, 19, 91, 94; S. Ch. 30, pp. 117—118, 119—120; Sobór Wat. II Dekret „Ad gentes divinitus”, n. 11; AAS 58 (1966) s. 960; Konstytucja „Lumen gentium” n. 17; AAS 57 (1965), s. 21.

⁷⁵ Euzebiusz Cezarejski, Praeparatio Evangelica, 1, 1; PG 21, 26, 28; por. Sobór Wat. II, Konstytucja „Lumen Gentium”, n. 16; AAS 57 (1965), s. 20.

⁷⁶ Por. Ef 3, 8.

54. Jednak Kościół nie uważa się za zwolnionego z pilnego czuwania nad tymi, którzy już przyjęli wiarę, i którzy często od wielu pokoleń mają związek z Ewangelią. Wiarę tych, którzy wyznają, że są chrześcijanami czyli wierzącymi, usiłuje pogłębić, umocnić, żywić i czynić coraz dojrzałą, żeby jeszcze bardziej naprawdę byli wierzącymi. Dzisiaj częstokroć ta wiara staje naprzeciw „sekularyzmowi“, a także wojującemu ateizmowi. Jest wystawiona na próby i zagrożenia, co więcej, jest osaczona i otwarcie zwalczana. Istnieje też obawa, żeby nie została zduszona i by nie zamarła, jeśli by nie była stale żywiona i umacniana. Tak więc ewangelizacja bardzo często wymaga, żeby dostarczać wiernym tego koniecznego pokarmu i umocnienia, zwłaszcza za pomocą katechezy, nasyconej sokiem ewangelicznym i sporządzonej w języku przystosowanym do czasu i osób.

Kościół katolicki odnosi się również z pilną troską do chrześcijan, którzy nie mają pełnej z nim łączności; razem z nimi przygotowuje jedność, jakiej chciał Chrystus a czyni to dlatego, aby realizować jedność w prawdzie; jest w pełni świadomy, że poważnie zaniedbałby się w swojej powinności, gdyby wobec nich nie świadczył o tej pełni Objawienia, której depozyt przechowuje.

55. Znamioną jest także troska, okazana na wspomnianym Synodzie Biskupów w odniesieniu do dwu układów ludzi i rzeczy, bardzo od siebie różnych, ale jednak zgodnych ze sobą w tym, że każdy na swój sposób prowokacyjnie zwalcza ewangelizację.

Pierwszym jest postępujące zwiększanie się ilości niewierzących w dzisiejszym świecie. Synod usiłował opisać ten świat: ileż pod tą ogólną nazwą prądów umysłowych, ile wartości prawdziwych i fikcyjnych, ile ukrytych dążeń albo zarodków zniszczenia, starych opinii, które zanikają i opinii nowych, które się narzucają umysłem! Z duchowego punktu widzenia współczesny świat zdaje się być wstrząsany „dramatem ateistycznego humanizmu“, jak wyraził się jeden ze współczesnych pisarzy⁷⁷.

Trzeba zauważyć, że niejako w centrum naszego dzisiejszego świata tkwi coś, co jest jakby szczególną jego cechą mianowicie „sekularyzm“. Nie mówimy o „sekularyzacji“, która jest słusznym i prawowitym, nie obcym wierze i religii usiłowaniem odkrycia w stworzeniu, w każdej rzeczy i w każdym zdarzeniu praw wszechświata, którymi obie się rządzą „autonomicznie“; byle tylko umysł bazował na wewnętrznym przekonaniu, że te prawa nałożył im Stwórca. W tym znaczeniu ostatni Sobór potwierdził uprawnioną „autonomię“ kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauki⁷⁸.

⁷⁷ Henri de Lubac, *Le drame de l'humanisme athée*, Ed. Spes, Paris 1945.

⁷⁸ Por. Konstyt. „*Gaudium et Spes*“, n. 59; AAS 58 (1966) s. 1080.

My zaś mamy tu na myśli rzeczywisty sekularyzm, czyli taką koncepcję świata, według której całkowicie tłumaczy się on sam, bez potrzeby uciekania się do Boga, który staje się zbyteczny, a nawet przeszkadza. Tego więc rodzaju „sekularyzm“, usiłuje podkreślić potęgę poznawczą człowieka, doprowadza do pomijania Boga, a także do Jego zaprzeczenia.

Stąd wypływają nowe rodzaje ateizmu, mianowicie ateizm „antropocentryczny“, nie tyle abstrakcyjny i metafizyczny, co pragmatyczny, programowy i wojujący. W łączności z tym „sekularyzmem“ ateistycznym propaguje się co dzień, w przeróżnych postaciach cywilizację konsumpcyjną, tj. „hedonizm“ podniesiony do rangi najwyższego dobra, wolę władzy i panowania, oraz dyskryminacje wszelkiego typu. Wszystko to stanowi nieludzkie tendencje tego „humanizmu“.

Ale w samym współczesnym świecie — rzecz wręcz dziwna i paradoksalna — nie można zaprzeczyć istnienia prawdziwych punktów stykowych z chrześcijaństwem, a nawet elementów ewangelicznych, przynajmniej w postaci przeżywania pustki i pragnienia dobra. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że chodzi tu o jakieś gwałtowne i tragiczne wołanie o ewangelizację świata.

56. Drugi układ obejmuje tych, którzy nie praktykują religii, mianowicie bardzo wielką liczbę ochrzczonych, którzy po większej części nie wyrzekli się wyraźnie swego chrztu, ale pozostają jakby na jego marginesie i nie żyją według niego. Że ludzie nie praktykują religii, to stare zjawisko w historii chrześcijaństwa; rodzi się ono z pewnej naturalnej słabości i wewnętrznej niezdolności, jakie niestety tkwią głęboko w duszy ludzkiej, ale w naszych czasach przybrało ono nowe cechy. Często tłumaczy się je typowym dla naszych czasów wykorzeniem ludzi. Ono sprawia, że chrześcijanie są zmieszani z niewierzącymi i że stale są napastowani przez niewierzących. Wreszcie, dzisiejsi niepraktykujący, bardziej niż to bywało dawniej, usiłują wytłumaczyć ten swój stan i usprawiedliwić odwołaniem się do religii wewnętrznej, do osobistej niezależności, czy do osobowego autentyzmu.

Ateiści i niewierzący z jednej strony, a niepraktykujący z drugiej, stwarzają poważną przeszkodę dla ewangelizacji. Pierwsi dlatego, że w pewien sposób odrzucają wiarę, nie są zdolni do przyjęcia nowego porządku rzeczy i nowego znaczenia świata, życia, historii; zrozumienie takie rodzi się tylko z oparcia o „Absolut“, jakim jest Bóg. Drugi dlatego, że są obojętni, zajmują stanowisko poniekąd wrogie, właściwe tym, którzy myślą, że najlepiej wiedzą, jak ułożyć swoje sprawy, którzy twierdzą, że wszystko rozumieją, wszystkiego doświadczyli i nic już nie pozostaje im do wierzenia.

Ten „sekularyzm“ ateistyczny i brak praktyk religijnych ma miejsce u dorosłych i u młodzieży, u elity i w masach, we wszystkich sek-

torach cywilizacji i na terenie tak starych Kościołów, jak i nowo powstałych. Ponieważ akcja ewangelizacyjna Kościoła nie może pomijać tych dwu światów, ani pozostać obojętna wobec nich, więc ustawicznie musi starać się o znalezienie odpowiednich środków i języka, aby dotrzeć do nich, jednych i drugich, z objawieniem boskim i wiarą w Jezusa Chrystusa.

57. Jak Chrystus w czasie swego przepowiadania, jak dwunastu Apostołów w poranek Pięćdziesiątnicy, tak również Kościół widzi przed sobą olbrzymie rzesze ludzi, którzy pragną Ewangelii i mają prawo o nią się upominać, ponieważ Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy”⁷⁹.

Świadomy swego obowiązku głoszenia zbawienia wszystkim, jako że orędzie ewangeliczne zostało przeznaczone nie dla małej garstki wtajemniczonych, uprzywilejowanych, albo wybranych, ale dla wszystkich, Kościół podziela tę samą troskę, jaką wyrażał Chrystus wobec rzesz, błądzących i opuszczonych, jak „owce bez pasterza” i często powtarza Jego słowa: „Żal mi tego tłumu”⁸⁰. Rozumie także, że aby jego ewangelizowanie stało się skuteczne, musi kierować swe przepowiadanie wśród rzesz, do wspólnot wiernych, których działalność może i powinna dotrzeć do innych pozostałych.

58. Ostatni Synod długo zajmował się małymi wspólnotami czyli tzw. wspólnotami początkowymi (communitates a basi), ponieważ dzisiaj w Kościele dużo się o nich mówi. Co to są te wspólnoty i dlaczego szczególnie się je ewangelizuje, a równocześnie one ewangelizują?

Według różnych relacji, jakie słyszeliśmy na Synodzie, rozwijają się one prawie w całym Kościele, ale różnią się znacznie między sobą w tym samym kraju, a jeszcze bardziej w różnych krajach.

W niektórych regionach powstają i rozwijają się, poza wyjątkami, w Kościele, w którego życiu uczestniczą, karmią się jego nauką i stoją przy jego pasterzach. W tym wypadku rodzą się z potrzeby gorliwego życia życiem Kościoła, albo z pragnienia i poszukiwania bardziej ludzkiego sposobu życia, o co trudno w dużych wspólnotach kościelnych, szczególnie w wielkich dzisiejszych miastach, gdzie żyje się gromadnie i jakby anonimowo. Te wspólnoty, na swoisty sposób, mogą promieniować na małe grupy społeczne, wioskę czy inne, w sprawach duchowych i religijnych w zakresie kultu Bożego, dokładniejszego poznania wiary, miłości bratniej, modlitwy, łączności z duszpasterzami; albo chcą się gromadzić w celu słuchania i rozważania Słowa, przyjmowania Sakramentów, agap, zebrzań jednostek podobnych sobie wiekiem, kulturą, położeniem społecznym: małżonków, młodzieży, członków określonych zawodów i innych a tak-

⁷⁹ 1 Tm 2, 4.

⁸⁰ Mt 9, 36; 15, 32.

że ludzi, których tryb życia zbliżył do siebie we wspólnej walce o sprawiedliwość, popieranie braterskiego niesienia pomocy ubogim, postęp ludzki, wreszcie chrześcijanie tam, gdzie brak kapłanów utrudnia zwyczajne życie parafialne. Uważają oni, że wszystko dokonuje się wśród wspólnot założonych przez Kościół, a najbardziej w ramach kościołów partykularnych i w parafii.

W innych regionach przeciwnie, te grupy zaczątkowe zbierają się popychane usilną chęcią krytykowania Kościoła, który chętnie piętnują cechą „instytucjonalności” i któremu się przeciwstawiają jako wspólnoty charyzmatyczne, wolne od struktur, a tylko natchnione Ewangelią. Charakteryzuje je otwarte oskarżanie i odrzucanie hierarchii oraz znaków, które wyrażają Kościół. Całkowicie zwalczają ten Kościół. Idąc po tej linii myślenia, wnet stają się „ideologami”, a nierzadko dają się wciągnąć jakiemuś kierunkowi politycznemu, sekcji, systemowi, albo stronnictwu, co łączy się z ryzykiem służenia im za narzędzie.

Różnica jest niemała: wspólnoty, które przez swego ducha kontestacji umieszczają się poza Kościołem i naruszają jego jedność, mogą nazywać się wspólnotami „a basi”, czyli zaczątkowymi, ale jest to nazwa ściśle socjologiczna. Nie mogą się zwać, bez nadużycia języka, wspólnotami kościelnymi „a basi”. Ich twierdzenie, że przynależą do jedności z Kościołem, jest przewrotne, skoro zwalczają jego hierarchię. Taka nazwa przysługuje innym wspólnotom, które tworzą się w łonie Kościoła, aby stanowić z nim łączność i przyczyniać się do jego wzrostu.

Te właśnie wspólnoty będą seminarium ewangelizacji i będą służyć większym wspólnotom, szczególnie Kościołom partykularnym; ponadto, jak powiedzieliśmy na zakończenie wspomnianego Synodu, będą one nadzieją dla Kościoła powszechnego, o tyle, o ile:

— karmić się będą Słowem Bożym i nie pozwolą się usidlić wpływom skrajnych frakcji politycznych, ani modnym ideologiom, które zawsze chętnie wyzyskiwałyby, zwłaszcza ich ludzki potencjał;

— opierają się ciąglej pokusie systematycznej kontestacji i duchowi superkrytycyzmu pod pokrywką szczerości, prawdy, woli, przychodzenia z pomocą;

— mocno wkorzeniają się w Kościół miejscowy, a zarazem trzymają się silnie Kościoła powszechnego, dzięki czemu bronią się przed zasklepianiem się w sobie — co łatwo może się zdarzyć — oraz sądzeniem, że tworzą jedyny autentyczny Kościół Chrystusowy, i przed gardzeniem wszystkimi innymi wspólnotami kościelnymi;

— zachowują szczerą łączność z Pasterzami, których Pan dał swemu Kościołowi, oraz z Urzędem Nauczycielskim, jaki powierzył im Duch Chrystusa;

— nie uważają nigdy, że one tylko są adresatami Ewangelii albo że im tylko przynależy zadanie jej głoszenia, a tym mniej, że tylko im Ewangelia została powierzona; przeciwnie, przeświadczone, że Kościół jest o wiele pojemniejszy i o wiele bardziej zróżnicowany, uznają, że Kościół wciela się i wyraża także w różnych innych postaciach, a nie tylko w ich własnych;

— codziennie wzrastają w poczuciu obowiązków, w gorliwości religijnej, w troskliwości i aktywności misyjnej wobec innych;

— wykazują poczucie wspólnoty ze wszystkimi ludźmi, a nie sprzyjają nigdy specjalnym partiom.

Tylko pod tymi warunkami, które bez wątpienia wiele wymagają, ale też bardzo podnoszą na duchu, owe zaczątkowe wspólnoty kościelne zadośćuczynią swemu naczelnemu przeznaczeniu: mianowicie, jako słuchacze Ewangelii sobie głoszonej i jako odbierające w szczególnie sposób ewangelizację, same staną się one bezzwłocznie głosicielami Ewangelii.

VI. NOSICIELE EWANGELIZACJI

59. Jeśli są ludzie, którzy głoszą w świecie Ewangelię zbawienia, to czynią to z rozkazu, w imieniu i z łaski Chrystusa Zbawiciela. „A jak głosić będą, jeśli nie byli posłani?”⁸¹ napisał ten, który bez wątpienia był jednym z największych głosicieli Ewangelii. Nikt więc nie może pełnić tego zadania, jeśli nie został posłany.

A kto posiada misję ewangelizowania?

Sobór Watykański II odpowiada jasno: Kościół „z Bożego nakazu ma obowiązek iść na cały świat i głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”⁸². A w innym miejscu stwierdza, że cały Kościół jest misyjny i że „dzieło ewangelizacji jest podstawowym zadaniem Ludu Bożego”⁸³.

Już wzmiankowaliśmy o wewnętrznej łączności pomiędzy Kościołem a ewangelizacją. Skoro Kościół głosi i buduje Królestwo Boże, tedy umieszcza się zupełnie wpośród świata, jako znak i narzędzie tego Królestwa, które jest obecne i przychodzi. Do tej sprawy Sobór odniósł bardzo znamienne wypowiedź św. Augustyna o działalności misyjnej dwunastu Apostołów: „Przepowiadali słowo prawdy i rodzili Kościoły”⁸⁴.

⁸¹ Rz 10, 15.

⁸² Deklaracja „*Dignitatis humanae*” n. 13; AAS 58 (1966) s. 939; por. Konstytucja „*Lumen gentium*” n. 5; AAS 57 (1965) ss. 7—8; Dekret „*Ad gentes divinitus*” n. 1; AAS 58 (1966) s. 947.

⁸³ Por. Dekret „*Ad gentes divinitus*” n. 35; AAS 58 (1966) s. 983.

⁸⁴ Św. Augustyn Enarrat, in. Ps. 44. 23; CCL XXXVIII, s. 510; por. Dekret „*Ad gentes divinitus*” n. 1; AAS 58 (1966) s. 947.

60. To, że Kościół został posłany i że do niego należy ewangelizacja, wzbudza w nas dwojakie przekonanie. Pierwsze, że dzieło ewangelizacji nie jest niczym aktem osobistym i samotnym, ale całkowicie kościelnym. Dlatego, kiedy choćby najpospolitszy kaznodzieja, katechista czy duszpasterz, w jak najbardziej odległym kraju, głosi Ewangelię, gromadzi swą małą wspólnotę, udziela Sakramentów, choćby był sam, wykonuje akt Kościoła, a jego dzieło zapewne łączy się z działalnością ewangelizacyjną całego Kościoła, nie tylko przez więzy „instytucjonalne“, ale także przez więzy niewidzialne i przez ukryte zakorzenienie w łasce niebieskiej. Stąd wniosek, że on działa nie na podstawie misji samowolnie uzurpowanej, ani nie na mocy osobistej inspiracji, ale w łączności z posłannictwem Kościoła oraz w jego imieniu.

Stąd wynika drugie przekonanie: jeśli każdy ewangelizuje w imieniu Kościoła — który sam działa z rozkazu Pana — to żaden ewangelizujący nie jest najwyższym sędzią swojej czynności ewangelizacyjnej działającym wedle własnego osądu, wedle własnej zdolności i własnych motywów, lecz winien pełnić ją z zachowaniem łączności z Kościołem i jego pasterzami.

Jak powiedzieliśmy, cały Kościół ewangelizuje. To znaczy, że czy to dotyczy całego globu, czy poszczególnej jego części, Kościół czuje się odpowiedzialny za zadanie rozprzestrzeniania Ewangelii.

61. Po rozważeniu tych spraw zatrzymamy się wraz z wami, Bracia i Synowie, na sprawie, która dzisiaj ma szczególne znaczenie. Pierwotni chrześcijanie w swoich obrzędach liturgicznych, w swoich oświadczeniach przed sędziami i katami, w swoich pismach apologetycznych, stwierdzali, że mocno wierzą w Kościół rozprzestrzeniony wszędzie, po całej ziemi. Mieli oni pełną świadomość, że należą do wielkiej społeczności, której nie ogranicza ani przestrzeń, ani czas: „Od sprawiedliwego Abła, aż do ostatniego wybranego“⁸⁵, „aż po krańce ziemi“⁸⁶; „aż do skończenia świata“⁸⁷.

Pan zamierzył taki Kościół: powszechny, wielkie drzewo, na którego gałęzie przylatują ptaki niebieskie i mieszkają⁸⁸, niewód zagarniający ryby wszelkiego rodzaju⁸⁹, albo sieć obciążona stu pięćdziesięcioma trzema wielkimi rybami, wyciąganą przez Piotra⁹⁰, stado owiec, które pasie jeden pasterz⁹¹; mianowicie Kościół powszechny, który nie ma ani ogrodzeń, ani granic, chyba, niestety, granice postawione w sercu i duszy grzesznego człowieka.

⁸⁵ Św. Grzegorz Wielki, Homil. in Evangelia, 19, 1; PL 1154.

⁸⁶ Dz 1, 8; por. Didache, 9, 1; Funk, Patres Apostolici 1, 22.

⁸⁷ Mt 28, 20.

⁸⁸ Por. Mt 13, 32.

⁸⁹ Por. Mt 13, 47.

⁹⁰ Por. J 21, 11.

⁹¹ Por. J 10, 1—16.

62. Jednak ten powszechny Kościół w rzeczywistości zupełnie wciela się w poszczególne Kościoły partykularne, które znów składają się z takiej czy innej cząstki rodzaju ludzkiego, posługują się takim czy innym językiem; które dziedziczą określoną kulturę, swoisty sposób odczuwania, pamięć odrębnej przeszłości i związane są silnie z tym wszystkim. Właśnie otwarcie na bogactwa Kościoła partykularnego odpowiada szczególnej wrażliwości współczesnego człowieka.

Wszakże strzeżmy się myśli, że Kościół powszechny jest jakąś sumą, albo jeśli wolno powiedzieć, federacyjnym związkim, mniej lub więcej „różnicowanym“ Kościołom partykularnym, które co do swej natury różniłyby się między sobą. Według woli Pana sam Kościół powszechny w swym powołaniu i misji, skoro zapuszcza korzenie na terenach o różnych warunkach kulturowych, społecznych i ustrojowych przybiera w każdej części globu inny wygląd zewnętrzny i odmienne rysy.

Stąd to Kościół partykularny, który dobrowolnie odłączałby się od Kościoła powszechnego, straciłby swoją więź z Bożym planem i stałby się uboższy w swym kościelnym charakterze.

Z drugiej strony Kościół rozprzestrzeniony w całym świecie stałby się czymś abstrakcyjnym, gdyby nie przybierał ciała i życia poprzez Kościoły partykularne. Tylko wtedy, kiedy stale będziemy zważać na te dwa jakby bieguny Kościoła, będziemy mogli zrozumieć bogactwo tego związku, jaki istnieje pomiędzy Kościołem powszechnym a Kościołami partykularnymi.

63. Kościoły partykularne, głęboko zmieszane nie tylko z ludźmi, ale także z ich pragnieniami, bogactwami i ograniczeniami, z ich sposobami modlenia się, kochania, patrzenia na życie i świat — co wszystko wyróżnia daną społeczność ludzką — powinny przyswoić sobie trzon ewangelizacyjnego orędzia i, bez najmniejszej zmiany zasadniczej jego prawdy, przełożyć je na język zrozumiały dla miejscowych ludzi, a potem je w tym języku głosić.

Przekładu trzeba dokonywać z rozważą i powagą, z szacunkiem i znajomością, jak tego sama rzecz wymaga, przede wszystkim w dziedzinie formuł liturgicznych, katechezy, określeń teologicznych, drugorzędnych struktur kościelnych i posług duchowych. „Język“, o jakim tu mowa, należy brać nie tyle w znaczeniu semantycznym czyli literackim, ile raczej uwydatniającym sens antropologiczny i doktrynalny przedmiotu.

W kwestii tej potrzeba niemało przezorności, ponieważ ewangelizacja wiele traci na swej mocy i wpływie, jeśli nie uwzględni charakteru ludzi, do których się zwraca, jeśli nie posługuje się ich językiem, znakami i obrazami, jeśli nie odpowiada na stawiane przez nich pytania, jeśli wreszcie nie dotyczy i nie porusza ich rzeczywistości sposobu życia. A z drugiej strony ewangelizacja staje wobec

niebezpieczeństwa utracenia swego właściwego charakteru i wobec niebezpieczeństwa całkowitego zaniku, jeśli jej treść zostanie z okazji przekładu osłabiona lub okaleczona, albo jeśli chcąc dostosować prawdę powszechną do danego terenu, zatraci się samą prawdę i zniszczy jedność, bez której nie ma żadnej powszechności. Otóż tylko taki Kościół, który zachowuje świadomość swojego uniwersalizmu i rzeczywistość okazuje się uniwersalnym, dysponuje przepowiadaniem zrozumiałym dla wszystkich, poza jakimikolwiek granicami regionalnymi.

Należyte docenianie Kościołów partykularnych może tylko wzbogacić Kościół. Jest to nieodzowne i konieczne, ponieważ odpowiada wszystkim głębokim aspiracjom ludów i społeczności ludzkich, które coraz bardziej usiłują rozpoznać swą własną fizjonomię.

64. Wszakże to wzbogacenie wymaga, żeby Kościoły partykularne stale otwierały się na Kościół powszechny. Warto spostrzec, że chrześcijanie, ci najbardziej prości, najbardziej wierni Ewangelii i baczący na prawdziwy sens Kościoła, jakby spontanicznie pojmują ten uniwersalny charakter, mocno go pragną, chętnie w nim się rozpoznają; współczują razem z Kościołem i cierpią serdecznie, kiedy w imię jakichś teorii, których nie rozumieją, chce się ich zacieśnić do Kościoła pozbawionego tej powszechności, zamkniętego granicami jakiegoś regionu i pozbawionego wszelkiego horyzontu.

Zresztą, jak wyraźnie uczy historia, ilekroć ten lub inny Kościół partykularny odłączył się od Kościoła powszechnego oraz od widzialnego centrum jego życia — nawet kierowany najlepszymi zamiarami i oparty na argumentach teologicznych, socjologicznych, politycznych czy pastoralnych, albo podniecony żądzą swobody poruszania się i działania — z wielką trudnością zdołał uniknąć (jeżeli w ogóle) dwóch równie poważnych niebezpieczeństw: z jednej strony niebezpieczeństwa jałowego izolacjonizmu, a następnie szybkiego rozprzężenia, ponieważ każda jego komórka odłączała się od niego w taki sam sposób, jak on odszedł od głównego rdzenia; z drugiej zaś strony niebezpieczeństwa utraty własnej wolności, bo odłączony od głowy i od innych Kościołów, które dawały mu siłę i moc, stał się sam łatwym łupem dla wielorakich sił, tych, którzy usiłowaliby wziąć go w niewolę i wykorzystywać.

W istocie, im mocniejsze są więzy łączności, jakimi zespolony jest Kościół partykularny z Kościołem powszechnym — więzy miłości i wierności, ochoczej uległości Urzędowi Nauczycielskiemu Piotra, jedności w „prawie modlitwy“, które jest także „prawem wierzenia“, troski o zachowanie jedności z innymi Kościołami, które tworzą powszechną całość — tym bardziej taki Kościół staje się zdalny do ujęcia skarbu wiary w uprawnione zróżnicowanie wyrazu, czy to wyznania tejże wiary, czy form modlitwy i kultu Bożego, czy zasad ży-

cia i obyczajów chrześcijan, czy duchowości ludu, w którym się sadowi; i tym prawdziwszym będzie głosicielem Ewangelii, zdolnym do czerpania z ogólnego dziedzictwa tego, co wyjdzie na korzyść jego ludu, a także do przekazywania doświadczeń i życia tegoż ludu Kościołowi powszechnemu, dla pożytku wszystkich.⁹²

65. W tej myśli, na zakończenie trzeciego zebrania Synodu mieliśmy jasne, pełne ojcowskiej miłości, nagłące przemówienie o roli Następcy Piotra jako widzialnej, żywej i czynnej zasady jedności pomiędzy Kościołami, a przez to powszechności jednego Kościoła⁹³. Ponadto kładliśmy nacisk na obowiązek, jaki na Nas spoczywa, a który dzielimy razem z Braćmi w Biskupstwie, zachowania nienaruszonego depozytu wiary katolickiej, powierzonego Apostołom przez Pana. Chociaż ten depozyt przekłada się na wszystkie języki, to jednak nie wolno go naruszać ani uszczuplać. Chociaż ubiera się go w symbole właściwe poszczególnym ludom, i wyjaśnia się go w wypowiedziach teologicznych przy użyciu środków i narzędzi, jakie odpowiadają różnym kulturom, czy społeczeństwom, czy rasom, to jednak zawsze musi się zachować tę treść katolickiej wiary, jaką kościelny Urząd Nauczycielski otrzymał i przekazuje.

66. Cały więc Kościół jest powołany do głoszenia Ewangelii, ale w jego łonie jest wiele rozmaitych zadań do wykonania. Ta różnorodność funkcji służebnych w pełnieniu jednego i tego samego mandatu tworzy bogactwo i piękno ewangelizacji. Dlatego trzeba te zadania wspomnieć pokrótce.

Po pierwsze wskażmy na to, jak w Ewangelii Pan wytrwale powierza Apostołom urząd głoszenia Słowa. Wybrał ich⁹⁴, przez kilka lat kształcił ich w atmosferze przyjaźni⁹⁵, ustanowił ich⁹⁶ i posłał⁹⁷ jako świadków i nauczycieli orędzia zbawienia, obdarzonych władzą. A Dwunastu posłałi znowu swoich następców, którzy naśladować Apostołów, poszli przepowiadać Ewangelię.

67. I tak z woli Chrystusa Następcą Piotra został w szczególny sposób wyposażony w urząd nauczania prawdy objawionej. Często Nowy Testament wymienia Piotra „pełnego Ducha Świętego“, jako przemawiającego w imieniu wszystkich⁹⁸. Dlatego św. Leon Wielki mówi

⁹² Por. Sobór Wat. II Konstytucja „Sacrosanctum Concilium“ nn. 37—38; AAS 56 (1964) s. 110; por. księgi liturgiczne i dokumenty wydane przez St. Ap. w wykonaniu reformy liturgicznej nakazanej przez Sobór Wat. II.

⁹³ Alokucja Papieża Pawła VI na początku trzeciego Zebrania Ogóln. Synodu Biskupów (24. X. 1974); AAS 66 (1974) s. 636.

⁹⁴ Por. J 15, 16; Mk 3, 13—19; Lk 6, 13—16.

⁹⁵ Por. Dz 1, 21—22.

⁹⁶ Por. Mk 3, 14.

⁹⁷ Por. Mk 3, 15; Lk 9, 2.

⁹⁸ Dz 4, 8; por. Dz 2, 14; 3, 12.

o nim, że zasłużył na pierwszeństwo w apostołacie⁹⁹. Z tej samej przyczyny głos Kościoła pokazuje Papieża jako stojącego na czele apostołatu „na szczycie strażnicy”¹⁰⁰. Sobór Watykański II wyjaśnia, że „rozkaz Chrystusa głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), odnosi się przede wszystkim i bezpośrednio do Biskupów z Piotrem i pod przewodnictwem Piotra”¹⁰¹.

Zatem władza pełna, najwyższa i powszechna¹⁰², jaką Chrystus dał swojemu Wikariuszowi dla pasterskiego rządzenia Kościołem, przede wszystkim polega na tym, że Papież sam wykonuje dzieło przepowiadania i innym nakazuje, aby głosili Dobrą Nowinę zbawienia.

Biskupi, następcy Apostołów, złączeni z Następcą Piotra, na mocy święceń biskupich otrzymują władzę nauczania w Kościele prawd objawionych. Są oni ustanowieni nauczycielami wiary.

68. Z biskupami łączą się w posłudze jako uczestnicy tej władzy ze szczególnego tytułu ci, co przez święcenia kapłańskie „reprezentują Chrystusa”¹⁰³ jako wychowawcy Ludu Bożego w wierze, głosiciele słowa Bożego, oraz szafarze Eucharystii i innych Sakramentów.

Przeto my wszyscy Pasterze, bardziej niż jacykolwiek inni członkowie Kościoła mamy uświadamiać sobie ten obowiązek. Tym, co wyróżnia naszą służbę kapłańską, co należycie łączy ze sobą wszystkie niezliczone przedsięwzięcia, o jakie staramy się w ciągu swego życia, co wreszcie nadaje całej naszej działalności osobliwą cechę, jest właśnie ów cel, zawarty w każdej naszej czynności: „głosić Ewangelię Bożą”¹⁰⁴.

Oto przymiot prawdziwego naszego obrazu, jakiego nigdy nie powinna zatrzeć żadna wątpliwość, ani zaciemnić zarzut: jako Pasterze, zostaliśmy wybrani, choć nieudolni, miłosierną wolą Najwyższego Pasterza¹⁰⁵ do autorytatywnego głoszenia Słowa Bożego, do zgromadza-

⁹⁹ Św. Leon Wielki, Sermo 69, 3; Sermo 70, 1—2; Sermo 94, 3; Sermo 95, 2; S. Ch. 200, ss. 50—52; 58—66; 258—260; 268.

¹⁰⁰ Por. Sobór w Lyonie I, Konst. „Ad apostolicae dignitatis” Conciliorum Oecumenicorum Decreta, Ed. Istituto per le Scienze Religiose, Bologna 1973, s. 278; Sobór w Vienne, Konst. „Ad providam Christi”, ed. mem. s. 343; Sobór Laterański V, Bulla „In apostolici culminis”, ed. mem. s. 608; Bulla „Postquam ad universalis”, ed. mem., s. 609; Konst. „Supernae dispositionis”, ed. mem. s. 614; Konstytucja „Divina disponente clementis”, ed. mem. s. 638.

¹⁰¹ Dekret „Ad gentes divinitus” n. 38; AAS 58 (1966) s. 985.

¹⁰² Por. Sobór Wat. II, Konstyt. „Lumen gentium” n. 22; AAS 57 (1965), s. 27.

¹⁰³ Por. Sobór Wat. II, Konstytucja „Lumen Gentium” n. 10, 57; AAS 57 (1965) ss. 14, 43; „Ad gentes divinitus”, s. 39; AAS 58 (1966), s. 986; Dekret „Presbyterorum ordinis”, nn. 2, 12, 13; AAS 58 (1966) ss. 1010, 1011.

¹⁰⁴ Por. 1 Tes 2, 9.

¹⁰⁵ Por. 1 P 5, 4.

nia Ludu Bożego rozproszonego, do karmienia tego Ludu znakami Chrystusa, jakimi są Sakramenty, do prowadzenia go po drodze zbawienia i zachowania go w tej jedności, jakiej my sami na różnym poziomie zostaliśmy czynnymi i żywymi narzędziami, wreszcie do stałego uduchowiania tej wspólnoty, zgromadzonej wokół Chrystusa, zgodnie z jej wewnętrznym powołaniem. A kiedy to wszystko wypełniamy według swoich ludzkich sił i miary łaski Bożej, wtedy właśnie dokonujemy dzieła ewangelizacji: czy to My, co pełnimy urząd Pasterza Kościoła Powszechnego, czy Nasi Bracia w episkopacie, przełożeni Kościołów partykularnych, czy Prezbiterzy i Diakoni złączeni ze swymi biskupami, których są współpracownikami na mocy wspólnoty, jaka ma swe źródło w sakramencie kapłaństwa i w miłości Kościoła.

69. Osoby zakonne znajdują w swoim życiu poświęconym Bogu znamienity środek do skutecznego ewangelizowania.

Z samej natury życia zakonnego przynależą oni do dynamicznej działalności Kościoła, który gorąco pożąda „Absolutu“, jakim jest Bóg i ma powołanie do świętości. Zakonnicy są świadkami tej świętości, gdyż wyrażają sobą Kościół, o ile pragnie on poświęcenia się spełnianiu surowych wymagań Błogosławieństw. Poprzez swój sposób życia są znakiem całkowitego oddania się na służbę Bogu, Kościołowi i braciom.

Z tego powodu osoby zakonne mają szczególne znaczenie, gdy chodzi o to świadectwo, o którym mówiliśmy wyżej, że stanowi jeden z pierwszych elementów ewangelizacji. To milczące świadectwo o ubóstwie i oderwaniu od rzeczy tego świata, o czystości i niewinności życia, o woli przystającej na posłuszeństwo, stanowi wyzwanie wobec świata, a nawet wobec samego Kościoła, a ponadto może stać się pewną otwartą formą przepowiadania, która zdolna jest poruszyć także niechrześcijan, ludzi dobrej woli, przywiązujących wagę do wartości duchowych.

Jeśli tak, to łatwo zrozumieć, jaki udział w ewangelizacji mają ci zakonnicy i zakonnice, którzy oddają się modlitwie, milczeniu, pokucie i ofierze. A inni zakonnicy, i to największa ich liczba, wprost poświęcają się głoszeniu Chrystusa. Ich misyjna działalność zależy oczywiście od Hierarchii i winna być włączona do całego programu pastoralnego, jaki ona pragnie przeprowadzić. Wszakże któż zdoła ocenić, jak wiele wniesli oni i obecnie wnoszą w dzieło ewangelizacji? Ze względu na swoją konsekrację zakonną są oni jak najbardziej wolni i mogą dobrowolnie opuścić wszystko i iść aż na krańce świata, aby głosić Ewangelię. Są przedsiębiorczy, a ich apostołstwo często odznacza się pomysłowością i oryginalnością, które wzbudzają podziw u patrzących. Są wielkoduszni, często znajdują się na najodleg-

lejszych stacjach misyjnych, gdzie nierzadko grożą im wielkie niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia. Zaiste, Kościół zawdzięcza im bardzo dużo.

70. Ludzie świeccy, którzy ze względu na swój stan żyją w świecie i spełniają różne funkcje doczesne, winni wobec tego wykonywać swoisty rodzaj ewangelizacji.

Ich pierwszorzędnym i bezpośrednim zadaniem nie jest zakładanie czy rozwój wspólnot kościelnych, bo to rola właściwa Pasterzom, ale pełne uaktywnienie wszystkich chrześcijańskich i ewangelicznych sił i mocy, ukrytych, ale już obecnych i czynnych w tym świecie. Polem właściwym dla ich ewangelizacyjnej aktywności jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki; dalej, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego. Do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie. Im więcej będzie ludzi świeckich owianych duchem ewangelicznym, odpowiedzialnych za te sprawy oraz wyraźnie im oddanych, i im kompetentniej zdołają je wspierać oraz świadomi będą obowiązku zaangażowania wszystkich swoich sił chrześcijańskich — które często zostają ukryte — tym więcej wszystkie te sprawy będą służyć budowaniu Królestwa Bożego i przynoszeniu zbawienia w Jezusie Chrystusie; nie tracąc czegokolwiek ani nie uszczuplając efektywności humanistycznej, owszem, otwierając się często na pewne dziedziny wyższego rzędu.

71. W zasięgu apostołstwa właściwego świeckim koniecznie trzeba dostrzec udział rodziny. Słusznie nazywa się ją pięknym mianem „Kościół domowego“, co uznał sam Sobór Watykański II¹⁰⁸. Oznacza to, że w każdej rodzinie chrześcijańskiej należy odkryć różne postacie i rysy Kościoła powszechnego. Poza tym rodzinę, podobnie jak Kościół, należy uważać za pole, na które przynosi się Ewangelię i z którego ona się rozkrzewia.

Dlatego w łonie rodziny świadomej tego zadania, wszyscy członkowie jej ewangelizują, a także podlegają ewangelizacji. Rodzice nie tylko dzielą się z dziećmi Ewangelią, ale mogą od nich odebrać tę Ewangelię wyrażoną głęboko życiem. Rodzina staje się głosicielką Ewangelii dla wielu innych rodzin oraz dla otoczenia, w którym żyje.

Rodziny, które powstały z małżeństw mieszanych, powinny głosić Chrystusa swojemu potomstwu razem ze wszystkimi implikacjami

¹⁰⁸ Konstytucja „*Lumen gentium*“, n. 11; AAS 57 (1965) s. 16; Dekret „*Apostolicam actuositatem*“, n. 11; AAS 58 (1966) s. 848; Św. Jan Chryzostom, In *Genesim* Serm. VI, 2; VI, 1; PG 54, 607—608.

wspólnego chrztu. Ponadto mają trudne zadanie stawania się twórcami jedności.

72. Okoliczności skłaniają nas do zwrócenia szczególnej uwagi na młodzież. Powiększająca się jej liczba i wzrastająca obecność jej w społeczeństwie, problemy jakie ją pasjonują, to wszystko powinno we wszystkich budzić troskę o podanie jej pilnie a mądrze ideału ewangelicznego, celem poznania go i pielęgnowania. Wszakże jest rzeczą konieczną, żeby sami młodzi, należycie uformowani w wierze i modlitwie, stawali się coraz bardziej apostołami swoich rówieśników. Kościół pokłada wielką nadzieję w takiej pomocy młodych, a My sami bardzo często okazywaliśmy im pełne zaufanie.

73. Tak to czynna obecność świeckich w sprawach doczesnych osiąga swoje bardzo wielkie znaczenie. Wszakże nie należy zaniedbywać ani zapomnieć o innym aspekcie sprawy: świeccy bowiem mogą czuć się powołani do współdziałania ze swymi Pasterzami w służbie dla wspólnoty kościelnej, dla jej wzrostu i żywotności, wybierając rozmaite posługi, według łaski i charyzmatów, jakich im Pan raczy użyzyć.

Z wielką wewnętrzną radością obserwujemy rzeszę pasterzy, osób zakonnych i świeckich, którzy powodowani gorliwością o przepowiadanie Chrystusa, usiłują skutecznie głosić Ewangelię w coraz odpowiedniejszy sposób. My popieramy to szerokie otwarcie w działaniu, jakie po tej linii i z taką troską podejmuje współczesny Kościół. Ta szeroka akcja dotyczy przede wszystkim rozmyślenia, a następnie usług kościelnych zdolnych przyczynić się do odnowienia i umocnienia jego dynamizmu w ewangelizacji.

Bez wątpienia, obok funkcji nałożonych przez sakrament Kapłaństwa, na mocy których istnieją Pasterze i w szczególny sposób oddają się służbie na rzecz wspólnoty, Kościół uznaje jeszcze inne funkcje, które chociaż nie są związane ze święczeniami kapłańskimi, to jednak przysposabiają do pełnienia szczególnego zadania w Kościele.

Rzut oka na początki Kościoła daje wiele światła i pozwala nam korzystać z dawnego doświadczenia, dotyczącego posług kościelnych. To doświadczenie jest tym ważniejsze, że kiedyś przyczyniło się do wzrostu Kościoła, jego umocnienia i rozszerzenia. Wszakże to badanie początków trzeba uzupełnić potrzebami dzisiejszego człowieka i współczesnego Kościoła. Czerpać z tych źródeł zawsze pełnych dobrej rady, nie gardzić żadną z nich oraz umiejętnie stosować do wymogów i potrzeb naszych czasów: to są główne wytyczne, które dadzą możliwość mądrego wysłuchania i ujawnienia tych usług, jakich dzisiaj Kościół potrzebuje, a których wielu wiernych chętnie się podejmie, aby jak najbardziej wesprzeć żywotność kościelnej wspólnoty. Te usługi osiągną prawdziwą pastoralną owocność, jeśli zacho-

wają w pełni jedność i normy wydane przez Pasterzy, jako tych, którzy jedność Kościoła poręczają i tworzą.

Usługi tego rodzaju z pozoru wydają się czymś nowym, ale w rzeczywistości zgadzają się z dawnymi doświadczeniami Kościoła na przestrzeni jego długich dziejów — usługi takie, jak np. katechistów, przewodników nabożeństw, kierowników śpiewu, chrześcijan oddanych głoszeniu Słowa Bożego albo służeniu braciom potrzebującym, przełożonych małych wspólnot, animatorów apostoelskich i innych tego rodzaju. Są one jak najbardziej korzystne w zakładaniu Kościoła, ożywianiu go i powiększaniu, a także mogą sprawić, że będzie on bardziej promieniował wokół i dotrze do tych, którzy stoją z daleka. Nasze szczególne uznanie wyrażamy tym, wszystkim świeckim, którzy przystają na poświęcenie części swego czasu i sił, a nawet całego życia na rzecz świętych misji.

Wszystkim pracownikom w ewangelizacji konieczne jest pieczołowite przygotowanie, a jak najbardziej potrzebują go ci, którzy oddają się posłudze Słowa. Stale pobudzani przekonaniem o wzniosłości i bogactwie Słowa Bożego, powinni oni dokładać jak największego starania i troski o godność, o dokładność wyrazu i o odpowiednie przystosowanie swych przemówień. Wszak wszyscy wiemy, że sztuka mówienia ma dzisiaj bardzo wielkie znaczenie i wagę. Jakżeż by więc kaznodzieje i katecheci mogli ją zaniedbać?

Dlatego wyrażamy usilne życzenie, aby w każdym Kościele partykularnym Biskupi należycie dbali o wykształcenie wszystkich ministrów Słowa. Takie poważne wykształcenie wzmoże w nich konieczność zaufania do siebie, a także rozpali chęć do przepowiadania Jezusa Chrystusa w tych naszych czasach.

VII. DUCH EWANGELIZACJI

74. Nie chcielibyśmy zakończyć tej rozmowy z Naszymi ukochanymi Braćmi i Synami, bez dodania zachęty dotyczącej ducha i motywów, jakimi powinni się kierować szerzyciele Ewangelii.

W imię Pana Jezusa Chrystusa oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, wzywamy wszystkich tych, którzy z natchnienia Ducha Świętego i z mandatu Kościoła są prawdziwymi głosicielami Ewangelii, aby byli godni tego powołania, aby wykonywali je bez żadnego wahania i popadania w lęk i aby nie pomijali niczego, co nie tylko umożliwia ewangelizację, ale także co czyni ją wytrwałą i owocną. Oto główne warunki, jakie chcemy zalecić.

75. Nigdy nie może zaistnieć przepowiadanie bez pomocy Ducha Świętego. Zstąpił On też na samego Jezusa z Nazaretu podczas chrztu, kiedy głos Ojca — „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam

upodobanie“¹⁰⁷ — jasno okazał Jego wybranie i misję. Ponadto zanim rozpoczął tę misję, podążył „wiedziony przez Ducha“ na pustynię, stoczył rozstrzygającą walkę i przeszedł przez najcięższą próbę¹⁰⁸. A także „mocą Ducha“¹⁰⁹ wraca do Galilei, aby przepowiadać w swoim mieście Nazarecie, stosując do siebie ten tekst Izajasza: „Duch Święty nade mną“ oraz „Dziś wypełniło się to Pismo“¹¹⁰. A mając wysłać uczniów, tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego“¹¹¹.

W rzeczywistości dopiero po zstąpieniu Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy Apostołowie idą na wszystkie strony świata, aby rozpocząć wielkie dzieło ewangelizacji powierzone Kościołowi, a Piotr tłumaczy ludowi to zdarzenie jako wypełnienie proroctwa Joela: „Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało“¹¹². Tenże Piotr zostaje napełniony Duchem Świętym, by przemawiać do ludu o Jezusie, Synu Bożym¹¹³. Także Paweł zostaje napełniony Duchem Świętym¹¹⁴ przed podjęciem się działalności apostołskiej, jak i Szczepan tegoż Ducha pełen, zostaje wybrany diakonem, a potem składa świadectwo krwi męczeńskiej¹¹⁵. Ten Duch, który Piotra, Pawła i dwunastu Apostołów czyni wymownymi, poddając im, co mają mówić, zstępuje również na tych, co słuchają słowa Bożego¹¹⁶.

Kościół rośnie¹¹⁷, napełniony pociechą Ducha Świętego, który jest Jego duszą. On sprawia, że wierni prawdziwie rozumieją naukę i tajemnicę Chrystusa. Jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj On działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać, a równocześnie usposabia serca słuchaczy, aby otwarli się na przyjęcie Ewangelii i na głoszone Królestwo.

Techniczne środki ewangelizacji są dobre, ale choćby były absolutnie doskonale nie zastąpią cichego tchnienia Ducha. Również najlepsze przygotowanie głosiciela nie da wyniku bez Niego. I żadna wymowa nie zdoła poruszyć człowieka bez Jego tchnienia. Ponadto zdobywcze socjologii czy psychologii, choć gruntowne, bez Niego okazują się daremne.

¹⁰⁷ Mt 3, 17.

¹⁰⁸ Mt 4, 1.

¹⁰⁹ Lk 4, 14.

¹¹⁰ Lk 4, 18. 21; Por. Iz 61, 1.

¹¹¹ J 20, 22.

¹¹² Dz 2. 17a.

¹¹³ Por. Dz 4, 8.

¹¹⁴ Por. Dz 9, 17.

¹¹⁵ Por. Dz 6, 5. 10; 7, 55.

¹¹⁶ Por. Dz 10, 44.

¹¹⁷ Por. Dz 9, 31.

Obecnie w Kościele dostrzegamy szczególny czas Ducha Świętego. Wszędzie wierni usiłują nie tylko lepiej Go poznać i pojąć takim, jakim Go objawia Pismo św., ale też oddać się Mu w wielkim rozradowaniu duszy, otwierając się na Jego tchnienie. Bardzo liczni, gromadząc się koło Niego, chętnie poddają się Jego kierownictwu. Jeśli zatem Duch Święty tak wielką rolę odgrywa w życiu Kościoła, to z pewnością największą odgrywa w dziele ewangelizacji. Nie bezpodstawnie i nie przypadkowo początek ewangelizacji przypadł na dzień Pięćdziesiątnicy; stało się to właśnie pod tchnieniem Ducha Świętego.

Można więc powiedzieć, że Duch Święty jest głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii, ponieważ On pobudza do przepowiadania i przygotowuje serce człowieka do przyjęcia i rozumienia słowa zbawienia. Również słusznie można twierdzić, że On jest celem i kresem wszelkiej ewangelizacji. On sam bowiem dokonuje nowego stworzenia, mianowicie tworzy nową ludzkość, do której ewangelizacja winna zmierzać poprzez ową jedność w różnorodności, do jakiej prowadzi przepowiadanie Ewangelii w społeczności chrześcijańskiej. Ponadto za pośrednictwem Ducha Świętego Ewangelia przenika aż do świata, ponieważ On daje zrozumienie „znaków czasu” — znaków Bożych — które ewangelizacja odkrywa i tłumaczy ich znaczenie w życiu ludzkim.

Synod Biskupów z 1974 roku, podkreśliwszy silnie rolę Ducha Świętego w ewangelizacji, wyraził również życzenie, aby duszpasterze i teologowie — do których wliczamy też wiernych jako naznaczonych przez Ducha Świętego na Chrzcie — dogłębniej badali naturę i sposób działania boskiego Pocieszyciela we współczesnej ewangelizacji. My także mamy to życzenie, zachęcając głosicieli Ewangelii, kimkolwiek oni są, aby nieustannie z najwyższą wiarą i żarliwością modlili się do Ducha Bożego, powierzali się roztropnie Jego kierownictwu jako głównemu sprawcy ich zamiarów i planów, oraz ich przedsięwzięć, odnoszących się do dzieła ewangelizacji.

76. Teraz zwróćmy uwagę na samych głosicieli Ewangelii. Często dzisiaj mówi się, że nasz wiek pragnie szczerości i prawdy. Szczególnie o młodzieży mówi się, że wzdryga się wręcz przed fałszem i udawaniem, a żąda całej prawdy i otwartości.

Te „znaki czasu” nakazują Nam wielką czujność. Bo wciąż gwałtownie pytają nas, czy milcząco czy głośno: Czy wierzycie w to, co głosicie? Czy żyjecie tym, w co wierzycie? Czy naprawdę głosicie to, czym żyjecie? Świadectwo życia, jak nigdy przedtem, stało się dziś najkonieczniejszym warunkiem skuteczności naszego przepowiadania. Z tego powodu jesteśmy odpowiedzialni za wszelki postęp i owocność Ewangelii, którą głosimy.

¹¹⁸ Sobór Wat. II, Dekret „Ad gentes divinitus”, n. 4; AAS 58 (1966), ss. 950—951.

„Co jest z Kościołem w dziesięć lat po zakończeniu Soboru?“ tak pytaliśmy się na początku tego rozważania. Czy jest on wkorzeniony w serce świata, a jednak równocześnie wystarczająco wolny i samodzielny, by stawiać światu pytanie? Czy daje świadectwo swej solidarności z ludźmi, a jednocześnie z „Absolutem“, którym jest Bóg? Czy żywotniejsza jest jego kontemplacja i adoracja, a również bardziej intensywna jest jego działalność misyjna, charytatywna, wyzwolenicza? Czy jest on bardziej wytrwały w podejmowaniu inicjatyw, zmierzających do odnowy pełnej jedności chrześcijan, która dodaje skuteczności wspólnemu dawaniu świadectwa, „iżby świat uwierzył“¹¹⁹. Wszyscy jesteśmy wezwani do dania odpowiedzi na te pytania.

Zachęcamy więc czcigodnych Braci, których „Duch Święty ustanowił, aby paśli Kościół Boży“¹²⁰. Zachęcamy kapłanów i diakonów, pomocników biskupich oraz doradców w budzeniu duchowej gorliwości w zgromadzeniach Ludu Bożego i we wspólnotach lokalnych. Zachęcamy osoby zakonne, świadków Kościoła powołanego do świętości, natchnionych do prowadzenia takiego życia, które by wyrażało ewangeliczne błogosławieństwo. Zachęcamy świeckich: rodziny chrześcijańskie, młodzież i dorosłych, fachowców i przełożonych. Nie zapominamy o ubogich, często bogatych w wiarę i nadzieję, wszystkich świeckich świadomych swojego miejsca w służbie Kościołowi, albo wpośród społeczeństwa i świata. Wszystkim im mówimy: Trzeba koniecznie, żeby nasz zapal do ewangelizacji pochodził z prawdziwie świętego życia, karmionego modlitwą, a zwłaszcza miłością do Eucharystii, oraz żeby — jak nas upomina Sobór Watykański II — głoszenie Ewangelii ze swej strony przynosiło wzrost świętości samemu głosicielowi¹²¹.

Świat, który pomimo niezliczonych znaków zaprzeczania Boga, jednak — co jest paradoksem — szuka Go po drogach nieoczekiwanych i boleśnie odczuwa Jego potrzebę; żąda głosicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli¹²². Świat żąda i wymaga od nas prostoty życia, cnoty modlitwy, miłości do wszystkich, szczególnie małych i biednych, posłuszeństwa i pokory, zapomnienia o sobie i wyrzeczenia. Bez tych oznak świętości nasza mowa z trudem przeniknie do serca współczesnych ludzi: zostanie poddana krytyce i stanie się czcza i daremna.

77. Siła ewangelizacji bardzo się pomniejsza, jeśli głosiciele Ewangelii będą podzieleni między sobą, skutkiem różnych przyczyn podziału. Czyż nie jest to jedno z wielkich nieszczęść współczesnej ewan-

¹¹⁹ J 17, 21.

¹²⁰ Por. Dz 20, 28.

¹²¹ Por. Dekret „Presbyterorum ordinis“, n. 13; AAS 58 (1966), s. 1011.

¹²² Por. Hbr 11, 27.

gelizacji? Zaprawdę, jeśli Ewangelia, którą głosimy, okaże się rozdarta sporami doktrynalnymi, twierdzeniami sprzecznymi czy potępianiem się wzajemnym chrześcijan — w starciu różnych sądów o Chrystusie i o Kościele, a także różnych opinii na temat społeczeństwa i instytucji ludzkich — to czyż ci, do których zwracamy swoje przepowiadanie, nie ulegną dezorientacji, wprowadzeniu w błąd, a nawet zgorszeniu?

Testament duchowy Pana uczy nas, że jedność między chrześcijanami jest nie tylko dowodem zaliczania nas do liczby Jego uczniów, ale także Jego posłania od Ojca, najmocniejszym argumentem wiary, dawanej chrześcijanom lub samemu Chrystusowi. Ponieważ jesteśmy głosicielami Ewangelii, dlatego powinniśmy wobec wiernych Chrystusa przedstawiać się nie jak ludzie skłócen i niezgodni, wobec kontrowersji, które żadną miarą nie budują, ale jako ludzie mocni w wierze, którzy, pomimo nieporozumień tu i ówdzie powstających umieją spotykać się razem celem wspólnego szczerego i rzeczowego badania prawdy. Tak jest: los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności, dawanym przez Kościół. Stąd bierze się powaga obowiązków, ale także pociecha.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na znak jedności między wszystkimi chrześcijanami, jako drogę i narzędzie ewangelizacji. Rozłam wśród chrześcijan jest okolicznością tak bardzo obciążającą, że aż osłabia samo dzieło Chrystusa. Sobór Watykański II wymownie i stanowczo stwierdza: „Rozłam między chrześcijanami szkodzi świętej sprawie głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu i dla wielu zamyka drogę do wiary“¹²³. Z tego powodu, kiedy ogłaszaliśmy Rok Jubileuszowy, uważaliśmy za konieczne skierować do wszystkich wiernych katolickiego świata takie upomnienie: „Wpierw, zanim wszyscy ludzie powrócą kiedyś i odnowią się w łasce Boga, Ojca naszego, trzeba koniecznie przywrócić wspólnotę pomiędzy tymi, którzy już uznali wiarą i przyjęli Jezusa Chrystusa jako Pana miłosierdzia, wyzwalającego ludzi i jednoczącego ich w Duchu miłości i prawdy“¹²⁴. Z wielką nadzieją rozważamy te usiłowania, jakie chrześcijanie podejmują obecnie w celu przywrócenia tej jedności, jakiej chciał Chrystus. Upewnia nas o tym św. Paweł pisząc: „A nadzieja nie zawodzi“¹²⁵. Gdy także obecnie dokładamy starań, aby uzyskać od Pana doskonałą jedność, chcemy, żeby pomnażano modły w tej sprawie. Poza tym przyjęliśmy od Ojców trzeciego, ogólnego zebrania Synodu Biskupów wniosek, żeby jak najbardziej starać się o wspól-

¹²³ Dekret „Ad gentes divinitus“ n. 6; AAS 58 (1966), ss. 954—955; por. Dekret „Unitatis redintegratio“ n. 1; AAS 57 (1965), ss. 90—91.

¹²⁴ Bulla „Apostolorum Limina“ VII; AAS 66 (1974) s. 305.

¹²⁵ Rz 5, 5.

pracę z braćmi chrześcijanami, z którymi jeszcze nie jesteśmy w pełnej wspólnotocie, a to niech się dokonuje w oparciu o chrzest i wspólne nam z nimi dziedzictwo wiary, tak, aby przez dzieło ewangelizacji uwidoczniło się już obecnie wspólne, szersze świadectwo o Chrystusie wobec świata.

Do tego skłania nas nakaz Chrystusa i domaga się tego obowiązek przepowiadania i świadczenia o Ewangelii.

78. Ewangelia, która została nam powierzona, jest słowem prawdy. Prawda ta niesie wolność¹²⁶ i ona sama daje pokój serca. Tego to ludzie szukają, kiedy przychodzą do nas, głoszących im Dobrą Nowinę: prawdę o Bogu, prawdę o człowieku i jego tajemniczym przeznaczeniu, prawdę o świecie: prawdę trudną, którą znajdujemy w Słowie Bożym, a której — powtarzamy raz jeszcze — nie jesteśmy panami ani twórcami, ale stróżami, głosicielami i sługami.

Od głosiciela Ewangelii, żąda się, aby pielegnował prawdę, tym bardziej, że prawda, jaką on zgłębia i przekazuje, jest prawdą objawioną, a zatem bardziej od innych prawd jest częścią prawdy pierwszej, jaką jest sam Bóg. Przeto głosicielem Ewangelii jest ten, kto z największym nawet wyrzeczeniem i poświęceniem szuka zawsze prawdy dla przekazywania jej innym. Nigdy nie fałszuje on prawdy i nigdy jej nie ukrywa, dla podobania się ludziom, wzbudzania podziwu i podniecenia umysłów, ani dla oryginalności czy chęci pokazania się. Nie gardzi prawdą; prawdy objawionej nie zaciemnia, kierowany niedbalstwem i lenistwem w jej poszukiwaniu lub wygodą, albo strachem. Nie zaprzestaje jej studiowania; służy jej wielkodusznie, nie zniewalając jej.

Ponieważ jesteśmy pasterzami wiernego ludu, dlatego nasza służba nagli nas, abyśmy prawdy strzegli, bronili i przekazywali ją, nie bacząc na straty i ofiary. Wielu wybitnych i świętych pasterzy dało nam przykład takiej miłości, nierzadko wręcz heroicznej dla prawdy. Bóg prawdy oczekuje, od nas, abyśmy byli jej czujnymi obrońcami i w pełni oddanymi głosicielami.

Nauczyciele, kimkolwiek jesteście, teologami, egzegetami, historykami; dzieło ewangelizacji wymaga waszej nieustrudzonej pracy badawczej, waszej pilności i umiejętności w przekazywaniu prawdy, do której zbliżają was wasze studia, a która zawsze przewyższa serce człowieka, skoro jest samą prawdą Bożą.

Rodzice i wychowawcy, waszym zadaniem — niełatwym z powodu licznych, współczesnych konfliktów — jest pomaganie swoim dzieciom i uczniom w odkrywaniu prawdy, nie wyłączając prawdy religijnej i duchowej.

¹²⁶ Por. J 8, 32.

79. Dzieło ewangelizacji wymaga od tego, kto ewangelizuje, braterskiej coraz większej miłości względem tych, których ewangelizuje. Apostoł Paweł, wzór dla każdego głosiciela, napisał do Tesaloniczan słowa, które i dla nas są programem: „Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko Ewangelię Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem drogimi staliście się dla nas”¹²⁷. Co to jest za miłość? Nie tyle miłość pedagoga, co ojca, a raczej matki¹²⁸. Pan chce, żeby każdy, czy to głosi Ewangelię czy buduje Kościół, miał taką miłość.

Oznaką miłości jest troska o przekazywanie prawdy i wprowadzanie ewangelizowanych do jedności. Również oznaką miłości jest poświęcenie się głoszeniu Jezusa Chrystusa, bez zastrzeżeń i wykrętów.

Dodajmy jeszcze inne oznaki miłości. Pierwszą oznaką jest szacunek, a nie szorstkość względem ewangelizowanych odnośnie do religii, ducha, sposobu życia, którego nie należy przesadnie obciążać, co do sumienia i przekonań.

Dalszą oznaką tej miłości jest wystrzeganie się, aby kogoś, zwłaszcza słabego w wierze¹²⁹ nie urazić takimi wypowiedziami, które mogą być jasne dla znawców, ale dla wiernych mogą stać się raną duszy, źródłem niepokoju i zgorszenia.

Wreszcie oznaką miłości będzie staranie się, by podawać chrześcijanom nie zdania wątpliwe i niepewne, powstałe ze źle przyswojonej wiedzy, ale przekonania pewne, oparte na Słowie Bożym. Wierni potrzebują takich pewnych przekonań do życia po chrześcijańsku; mają do nich prawo jako dzieci Boga, które w Jego ramionach całkowicie zawierają wymogom miłości.

80. Nasza adhortacja inspiruje się tu gorliwością największych kaznodziejów i głosicieli Ewangelii, którzy życie swe poświęcili apostołstwu. Do ich liczby zaliczamy zwłaszcza tych, których w tym Roku Świętym przedstawiliśmy wiernym do uczczenia, bo przewyżczyli oni bardzo dużo przeszkód w ewangelizowaniu.

Spśród tych przeszkód, które występują i w naszych czasach, ograniczymy się do wskazania tej wielostronnej, a bardzo poważnej, bo domowej — mianowicie braku gorliwości, a zwłaszcza braku radości i nadziei u wielu głosicieli Ewangelii. Zachęcamy więc wszystkich, którzy z jakiegokolwiek racji i w jakiegokolwiek sposób pełnią funkcję ewangelizowania, aby ożywili i wzmogli zapał ducha¹³⁰.

Ten zapał wymaga najpierw, żebyśmy odrzucili motywy usprawiedliwiania się, przeciwne ewangelizacji. Najbardziej podstępny

¹²⁷ 1 Tes 2, 8; por. Flp 1, 8.

¹²⁸ Por. 1 Tm 2, 7, 11; 1 Kor 4, 15; Ga 4, 19.

¹²⁹ Por. 1 Kor 8, 9—13; Rz 14, 15.

¹³⁰ Por. Rz 12, 11.

ze wszystkich są te motywy, za pomocą których ktoś usiłuje znaleźć poparcie w takiej czy innej doktrynie podanej przez Sobór.

Często zdarza się słyszeć różne tego rodzaju twierdzenia: narzucać prawdę, chociażby wziętą z Ewangelii, wytyczać drogę, chociażby do zbawienia, równa się gwałceniu wolności religijnej. Zresztą — dodają — po cóż głosić Ewangelię, jeśli wszyscy osiągną zbawienie za prawości serca? Wiadomo poza tym — mówią — że świat i historia są pełne „nasion słowa“; chcieć więc nieść Ewangelię tam, gdzie już ona jest w nasionach, zasianych przez Pana, czyż to nie jest kierowanie się błędnym mniemaniem?

Ten, kto w dokumentach Soboru pilnie zgłębia te kwestie, z których bardzo powierzchownie wziętych czerpie się owe rzekome motywy, wyciągnie z nich zupełnie odmienne widzenie rzeczy.

Zapewne, błędem jest narzucanie czegoś sumieniu naszych braci. Ale zupełnie czymś innym jest przedstawianie temuż sumieniu prawdy ewangelicznej i zbawienia w Jezusie Chrystusie, jasno je uzasadniając i pozostawiając temuż sumieniu całkowitą możliwość wyboru i decyzji — wykluczwszy „wszelką działalność, która miałaby posmak przymusu albo nieuczciwego czy niedość właściwego nakłaniania“¹³¹. To wcale nie narusza wolności religijnej, owszem, służy tej wolności, dodaje jej możliwość wybrania drogi, jaką nawet ci, którzy nie wierzą w Boga, uważają za szlachetną i godną pochwały. Czyżby było przestępstwem przeciw czyjejś wolności głosić z radością Ewangelię, którą otrzymaliśmy od najmiłosierniejszego Pana?¹³² Dlaczego ma się mieć prawo do podawania jedynie tylko kłamstwa i błędu, rzeczy haniebnych i bezwstydných, a nawet często, niestety, do narzucania tego, czy to poprzez destruktywną propagandę środkami przekazu społecznego, czy poprzez ustawy tolerujące takie postępowanie, czy wreszcie poprzez tchórzostwo dobrych, a zuchwałość złych?

Pełen szacunku wobec innych sposobów przedstawiania Chrystusa i Jego Królestwa jest więcej niż prawem głosiciela Ewangelii, jest jego obowiązkiem. I jest również prawem ludzi, jako jego braci, otrzymywanie od niego ewangelicznego orędzia zbawienia. Bóg może dokonać zbawienia tych których chce, na drogach nadzwyczajnych, Jemu tylko wiadomych¹³³. Ale skoro Syn Jego przyszedł na świat, uczynił to w tym zamiarze, aby swoim słowem i życiem otworzyć nam zwyczajną drogę do zbawienia. On nam nakazał, żebyśmy wyposażeni w Jego powagę przekazywali to objawienie. Nie będzie bez pożytku,

¹³¹ Por. Deklaracja „Dignitatis humanae“ n. 4; AAS 58 (1966) s. 933.

¹³² Tamże, nn. 9—14; I. c., pp. 935—940.

¹³³ Por. Sobór Wat. II, Dekret „Ad gentes divinitus“ n. 7; AAS 58 (1966) s. 955.

jeśli poszczególni wierni i poszczególni głosiciele Ewangelii rozważa na modlitwie to zdanie: ludzie, choćbyśmy nie głosili im Ewangelii, będą mogli zbawić się na innych drogach, dzięki miłosierdziu Bożemu, ale czy my sami możemy się zbawić, jeśli zaniechamy jej głoszenia z powodu gnuśności, lęku, „wstydu się Ewangelii“ — jak pisał św. Paweł¹³⁴ — lub kierowania się fałszywymi poglądami? Bo przecież to nie jest niczym innym jak udaremnianiem powołania danego przez Boga, który chce zasiewać dobre ziarno poprzez głos sług Ewangelii. Od nas zależy, czy to ziarno wyrośnie na drzewo i zaoowocuje.

Zachowajmy więc gorliwość ducha, pielęgnujmy słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać, płacząc. Miejmy taki zapal ducha — jaki miał Jan Chrzciel, Piotr i Paweł, inni Apostołowie oraz owa rzesza godnych podziwu głosicieli Ewangelii przez cały ciąg dziejów Kościoła — jakiego by ani ludzie, ani rzeczy nie mogły przytłumić. Niech to będzie wielką radością nam, którzy poświęciliśmy swe życie. Oby świat współczesny, który szuka już to w trwodze, już w nadziei, przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli zgębionych lub pozbawionych nadziei, nie od niecierpliwych lub bojaźliwych, ale od sług Ewangelii, których życie jaśniałoby zapalem, od tych, co pierwsi zaczerpnęli swą radość od Chrystusa i nie wahają się poświęcić życia, byle tylko głosić Królestwo i zaszczepiać Kościół w sercu świata.

ZAKOŃCZENIE

81. Oto Bracia i Synowie wołanie, które wydobywa się z głębi Naszego serca, a jest echem głosu Naszych Braci, którzy odbyli trzecie ogólne zebranie Synodu Biskupów. Oto zalecenia, jakie daliśmy na zakończenie Roku Świętego, który pozwolił Nam pojąć w pełni potrzeby i wołania wielu braci, chrześcijan, czy niechrześcijan, oczekujących od Kościoła Słowa zbawienia.

Oby światło tego Roku Świętego, które weszło dla niezliczonych ludzi pojednanych z Bogiem czy to w Kościołach partykularnych, czy w Rzymie, świeciło również po Jubileuszu poprzez odpowiedni program działalności pastoralnej, której trzon stanowi ewangelizacja. Oby świeciło ono w tych naszych czasach, które ukazują nam już z bliska nowy wiek, owszem, trzecie tysiąclecie Chrześcijaństwa.

82. To życzenie składamy radośnie w ręce i w serce Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy Maryi, w tym dniu poświęconym szczególnie Jej, Niepokalanie Poczętej, oraz w dziesięciolecie od zakończenia So-

¹³⁴ Por. Rz 1, 16.

boru Watykańskiego II. Rankiem dnia Pięćdziesiątnicy przewodniczyła Ona, modląc się, początkom ewangelizacji, za sprawą Ducha Świętego. Niech Ona przyświeca jako Gwiazda stale odnawianej ewangelizacji, którą Kościół posłuszny nakazowi swego Pana winien podejmować i skuteczniać, zwłaszcza w tych zaiste trudnych, ale też pełnych nadziei czasach.

W imię Chrystusa, po ojcowsku błogosławimy was wszystkich, wasze wspólnoty, rodziny, krewnych, słowami św. Pawła do Filipian: „Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich, z powodu Waszego udziału w szerzeniu Ewangelii...; słusznie przecież mogę tak o was wszystkich myśleć, bo noszę was w sercu, ...a wy wszyscy jesteście współuczestnikami mojej łaski w obronie i umacnianiu Ewangelii. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jak pragnę, abyście wszyscy byli w sercu Jezusa Chrystusa“¹³⁵.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, roku 1975, trzynastego Naszego Pontyfikatu.

Papież Paweł VI

95

DEKLARACJA ŚW. KONGREGACJI DLA NAUKI WIARY O NIEKTÓRYCH ZAGADNIENIACH ETYKI SEKSUALNEJ*

1. Osoba ludzka — zdaniem współczesnych uczonych — jest tak dogłębnie przeniknięta płciowością, że płciowość trzeba zaliczyć do głównych czynników kształtujących życie człowieka. W rzeczy samej właśnie z płci wypływają te charakterystyczne cechy, które w dziedzinie biologicznej, psychologicznej i duchowej osobę czynią mężczyzną i kobietą, i które dlatego mają ogromną wartość i znaczenie dla rozwoju dojrzałości poszczególnych ludzi i ich włączania się w życie społeczne. Dlatego dzisiaj — co każdy łatwo może zauważyć — sprawy dotyczące seksualności są przedmiotem, o którym często i publicznie rozprawia się w książkach, dziennikach i periodykach oraz w innych środkach przekazu społecznego.

Tymczasem coraz bardziej przybierało na sile zepsucie obyczajów; do najpoważniejszych tego oznak należy zaliczyć nadawanie seksualności przesadnego znaczenia. Z pomocą środków przekazu społecznego oraz widowisk to zepsucie postąpiło tak daleko, że wdarało się do dziedziny wychowania i skaziło opinię publiczną.

¹³⁵ Flp 1, 3—4, 7—8.

* Nr 1463/76. Tekst niniejszy przedłożony przez Krakowski Ośrodek Dokumentacji Soborowej, uzyskał aprobatę Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

W Krakowie, dnia 22 kwietnia 1976 r. † Karol kard. Wojtyła. Ks. Stefan Marszowski, wicekanclerz.

W tym stanie rzeczy, o ile z jednej strony wychowawcy, nauczyciele i moralisci zdolali przyczynić się do tego, że wartości właściwe każdej płci ukazały się w jaśniejszym świetle i odpowiedniej zostały włączone w praktykę życia, to z drugiej strony inni przedstawili poglądy i sposoby postępowania, które sprzeciwiają się słusznym wymaganiom moralności ludzkiej, a nawet posunęli się tak daleko, że utorowali drogę do swobody hedonistycznej.

Stąd doszło do tego, że także u chrześcijan zasady, normy moralne i obyczaje aż dotąd wiernie zachowywane, w ciągu niewielu lat zostały gwałtownie zakwestionowane, i wobec tylu rozpowszechnionych poglądów przeciwnych nauce otrzymanej od Kościoła wielu stawia sobie dziś pytanie, co jeszcze obecnie winni uznawać za prawdę.

2. Pośród tego umysłowego zamętu i zepsucia obyczajów Kościół nie może zachowywać się obojętnie. Chodzi bowiem o zagadnienie rzeczywistej najwyższej wagi czy to dla osobistego życia chrześcijan, czy też dla życia społecznego naszych czasów.¹

Każdego dnia Biskupi doświadczalnie poznają wzrastające trudności, jakich doznają zarówno chrześcijanie w przyjmowaniu zdrowej nauki obyczajów — a w szczególny sposób nauki o sprawach należących do płci — jak i duszpasterze w skutecznym przedstawianiu tej nauki. Wiedzą oni dobrze, że urząd duszpasterski zobowiązuje ich, by w sprawie tak wielkiej wagi zaradzali potrzebom swoich wiernych. I rzeczywiście niektórzy Biskupi i pewne Konferencje Biskupie wydali już znakomite dokumenty w tej sprawie. Ponieważ jednak wszędzie szerzą się błędne poglądy i wynikię stąd wypaczenia w postępowaniu, Święta Kongregacja dla Nauki Wiary, stosownie do swego zadania w Kościele powszechnym² i z polecenia Papieża, uznała za konieczne ogłosić tę Deklarację.

3. Ludzie naszej epoki coraz bardziej są przekonani, że godność i powołanie osoby ludzkiej domaga się tego, by prowadzeni światłem rozumu odkrywali oni wartości i uzdolnienia wszczepione w swoją naturę, by ustawicznie je rozwijali i urzeczywistniali w swoim życiu w tym właśnie celu, by ich postęp mógł być coraz większy.

Jednak w ocenie spraw moralnych człowiek żadną miarą nie może postępować samowolnie: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny... Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane (przez Boga) prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony“.³

¹ Por. Sob. Wat. II, Konst. *Gaudium et Spes*, n. 47: AAS 58 (1968), s. 1067.

² Por. Konst. Apost. *Regimini Ecclesiae Universae*, 15 sierpnia 1967, n. 29: AAS 59 (1967), s. 897.

³ *Gaudium et Spes*, n. 16: AAS 58 (1966), s. 1037.

Ponadto nam chrześcijanom Bóg przez swoje objawienie dał poznać swój plan zbawienia i jako najwyższą oraz niezmienną normę życia przedstawił Chrystusa, Zbawiciela i Uświęciciela — przez naukę i przykład Tego, Który powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”.⁴

Zatem godność człowieka nie może prawdziwie rozwijać się jak tylko przy zachowaniu istotnego porządku jego natury. Trzeba przyznać, że z rozwojem cywilizacji wiele okoliczności i potrzeb życia ludzkiego zmieniło się i w przyszłości także będzie się zmieniać. Jednak każdy postęp obyczajów i wszelki tryb życia musi mieścić się w granicach wyznaczonych przez niezmiennie zasady, które opierają się na konstytutywnych elementach i istotnych relacjach każdej osoby ludzkiej, stojących ponad okolicznościami historycznymi.

Te podstawowe zasady, uchwytnie dla rozumu ludzkiego, zawiera „prawo Boże, wieczne, obiektywne i powszechne, którym Bóg, wedle planu mądrości i miłości swojej, porządkuje, kieruje i rządzi całym światem i losami wspólnoty ludzkiej. Tego to prawa uczestnikiem czyni Bóg człowieka, aby zgodnie z łaskawym planem Bożej Opatrzności mógł on coraz lepiej poznawać niezmienną prawdę”.⁵ To właśnie prawo Boże jest dostępne naszemu poznaniu.

4. Niesłusznie więc wielu dzisiaj twierdzi, że ani w naturze ludzkiej, ani w prawie objawionym nie można znaleźć innej absolutnej i niezmiennej normy postępowania oprócz tej, którą wyraża ogólne prawo miłości i poszanowania godności ludzkiej. Na potwierdzenie tego przytaczają oni następującą rację: to, co zwykło się nazywać normami prawa naturalnego lub przykazaniami Pisma świętego, należy raczej uważać za wyraz pewnej, konkretnej formacji kulturowej, w określonym momencie historii.

W rzeczywistości jednak, gdy Objawienie Boże, a także — we właściwym sobie porządku rzeczy — mądrość rozumu naturalnego docierają do autentycznych potrzeb rodzaju ludzkiego, równocześnie z konieczności wydobywają na światło niezmiennie prawa zaszczerpione w konstytutywnych elementach natury ludzkiej, które to prawa okazują się identyczne u wszystkich istot obdarzonych rozumem.

Do tego trzeba dodać, że Chrystus ustanowił Kościół „filarem i podporą prawdy”.⁶ On to z pomocą Ducha Świętego nieustannie strzeże i bez błędu przekazuje prawdy porządku moralnego, oraz autentycznie wyjaśnia nie tylko objawione prawo pozytywne, lecz także

⁴ J 8, 12.

⁵ Sob. Wat. II, Deklar. *Dignitatis Humanae*, n. 3: AAS (1966), s. 931.

⁶ 1 Tm 3, 15.

„zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej”,⁷ które dotyczą pełnego rozwoju człowieka i jego uświęcenia. Faktycznie Kościół w ciągu całej swej historii stale utrzymywał, że pewne nakazy prawa naturalnego mają wartość absolutną i niezmienną, uważając, że ich naruszenie sprzeciwia się nauce i duchowi Ewangelii.

5. Ponieważ zaś etyka seksualna dotyka pewnych podstawowych wartości życia ludzkiego i chrześcijańskiego, dlatego również i do niej ma zastosowanie ta ogólna nauka. W tej dziedzinie istnieją zasady i normy, które Kościół bez żadnej wątpliwości stale podawał, jako część swej doktryny, chociażby stały im na przeszkodzie poglądy i obyczaje świata. Te właśnie zasady i normy nie wynikły bynajmniej z pewnego typu kultury, lecz z poznania prawa Bożego i natury ludzkiej. I dlatego nie można uważać, że utraciły one moc, albo też podawać je w wątpliwość rzekomo dla tej racji, że zaistniała nowa sytuacja kulturowa.

Są to właśnie te zasady, które kształtowały zalecenia i normy Soboru Watykańskiego II, mające na celu taką formację i organizację życia społecznego, w których należyte uwzględniano by równą godność mężczyzny i kobiety przy poszanowaniu ich odmienności.⁸

Mówiąc o płciowym charakterze człowieka jak również o jego zdolności do prokreacji Sobór zauważa, że one „przedziwnie górują nad tym wszystkim, co znajduje się na niższych szczeblach życia”.⁹ Następnie szczegółowo zajmuje się zasadami i normami, które dotyczą życia seksualnego w małżeństwie, a które wynikają z właściwej mu celowości.

W tym względzie Sobór stwierdza, że godziwość aktów życia małżeńskiego, uporządkowanych zgodnie z prawdziwą godnością człowieka, „nie zależy wyłącznie od samej szczerzej intencji i oceny motywów, lecz musi być określona w świetle obiektywnych kryteriów wynikających z natury osoby i jej czynów, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości zachowują pełne znaczenie wzajemnego oddania się sobie i godnej człowieka prokreacji”.¹⁰

Te ostatnie słowa streszczają naukę Soboru — uprzednio wyłożoną obszerniej w tej samej Konstytucji¹¹ — o celowości aktu płciowego

⁷ *Dignitatis Humanae*, n. 14: AAS 58 (1966), s. 940; por. Pius XI, *Enc. Casti Connubii*, 31 grudnia 1930: AAS 22 (1930), ss. 579—580; Pius XII, *Przemówienie* 2 listopada 1954: AAS 46 (1954), ss. 671—672; Jan XXIII, *Enc. Mater et Magistra*, 25 maja 1961: AAS 53 (1961), s. 457; Paweł VI, *Enc. Humanae Vitae*, 25 lipca 1968, n. 4: AAS 60 (1968), s. 483.

⁸ Por. Sob. Wat. II, *Deklar. Gravissimum Educationis*, nn. 1, 8: AAS 58 (1966), ss. 729—730; 734—736. *Gaudium et Spes*, nn. 29, 60, 67: AAS 58 (1966), ss. 1048—1049; 1080—1081; 1088—1089.

⁹ Por. *Gaudium et Spes*, n. 51: AAS 58 (1966), s. 1072.

¹⁰ Tam, por. także n. 49: dz. cyt., ss. 1069—1070.

¹¹ Tam nn. 49, 50: dz. cyt., ss. 1069—1072.

i o głównym kryterium jego wartości moralnej: mianowicie godziwość tego aktu zostaje zabezpieczona wówczas, gdy zachowuje się tę celowość.

Ta właśnie zasada, którą Kościół czerpie z Objawienia Bożego i ze swej autentycznej interpretacji prawa naturalnego, stanowi również podstawę tradycyjnej nauki Kościoła, według której działalność seksualna uzyskuje swe prawdziwe znaczenie i godziwość moralną tylko w prawowitym małżeństwie.¹²

6. Nie jest zamiarem tej Deklaracji zająć się wszystkimi nadużyciami władzy seksualnej, ani też wyjaśnić wszystko, co niesie z sobą praktykowanie czystości, ale raczej powtórzyć normy dotyczące pewnych głównych punktów nauki Kościoła, gdyż wydaje się być rzeczą nader konieczną przeciwstawić się rozprzestrzeniającym się szeroko poważnym błędom i wypaczeniom życia seksualnego.

7. Wielu rości sobie dzisiaj prawo do pożycia seksualnego przed zawarciem małżeństwa, przynajmniej wtedy, gdy poważny zamiar zawarcia małżeństwa i już poniekąd małżeńskie związanie się uczuciem domagają się tego dopełnienia, które uważają oni za naturalne; zwłaszcza wówczas, gdy zawarciu małżeństwa przeszkadzają okoliczności zewnętrzne, lub gdy się sądzi, że to intymne zespolenie jest konieczne do utrwalenia samej miłości.

Tego rodzaju pogląd sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej, która głosi, że wszelka działalność seksualna winna mieścić się w ramach małżeństwa. Bez względu na to jak poważny byłby zamiar tych, którzy wiążą się przez te przedwczesne stosunki, to jednak stosunki te bynajmniej nie są w stanie zabezpieczyć szczerości i wierności wzajemnego związku pomiędzy osobami mężczyzny i kobiety, a zwłaszcza nie są w stanie ustrzec tego związku przed niestałością pożądania i samowoli. A przecież Chrystus Pan chciał trwałego związku, i przywrócił go do stanu pierwotnego, mającego podstawę w samym zróżnicowaniu płciowym. „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela“.¹³ Jeszcze wyraźniej mówi św. Paweł pouczając, że jeśli by nieżona ci lub owdowiali nie mogli żyć w powściągliwości to nie mają innego wyboru jak trwałe związki małżeńskie: „Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie, niż płonąć“.¹⁴ Przez małżeństwo bowiem miłość pomiędzy małżonkami zostaje włączona w tę

¹² Ta Deklaracja nie obejmuje wszystkich norm życia seksualnego w małżeństwie, ponieważ jasno zostały one wyłożone w Encyklikach *Casti Conubii* i *Humanae Vitae*.

¹³ Por. Mt 19, 4—6. ¹⁴ 1 Kor 7, 9.

miłość, którą Chrystus w sposób nieodwołalny miłuje Kościół.¹⁵ Natomiast złączenie się cielesne w nieczystości¹⁶ bezceści świątynię Ducha Świętego, którą jest chrześcijanin. Zatem obcowanie cielesne jest godziwe tylko w ramach trwałej wspólnoty życia mężczyzny i kobiety. To zawsze rozumiał i tego nauczał Kościół¹⁷, z którego zresztą nauką najbardziej zgodne są wskazania mądrości ludzkiej i świadectwa historii.

Doświadczenie uczy, że miłość należy zabezpieczyć przez trwałość małżeństwa, by pożycie seksualne rzeczywiście odpowiadało wymaganiom właściwej mu celowości i godności ludzkiej. To wymaga, aby przymierze małżeńskie było potwierdzone i ochraniające przez społeczność. Przymierze to zaprowadza stan życia o największym znaczeniu tak dla wyłącznego związku mężczyzny i kobiety, jak i dla dobra ich rodziny i całej ludzkiej społeczności. Tymczasem stosunki seksualne poprzedzające prawowite małżeństwo najczęściej wykluczają oczekiwanie potomstwa. Taka miłość — błędnie przedstawiana jako małżeńska — nie może rozwinąć się odpowiednio w miłość ojcowską i macierzyńską. Jeśli się zdarza, powoduje niewątpliwie szkody dzieciom, ponieważ zostają one pozbawione trwałego środowiska, które by zapewniało im odpowiednie warunki wychowania i włączenia się w pełne życie społeczne.

Decyzja związania się małżeństwem musi więc być wyrażona na zewnątrz i to w taki sposób, by mogła być ważna również wobec społeczności. Jeżeli chodzi o chrześcijan, to winni oni wyrazić swoją zgodę na zawarcie związku małżeńskiego stosownie do praw Kościoła, co sprawia, że małżeństwo staje się sakramentem Chrystusa.

8. W naszych czasach niektórzy, idąc za pewnymi racjami natury psychologicznej, zaczęli — wbrew stałej nauce Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i moralnemu wyczuciu ludu chrześcijańskiego — pozbliżliwie osądzać, a nawet całkowicie uniewinniać, stosunki homoseksualne.

Rozróżniają oni — co zresztą nie wydaje się nieuzasadnione — stosunki pomiędzy homoseksualistami, których skłonność zrodzona z błędnego wychowania lub z braku dojrzałości seksualnej, bądź z przyzwyczajenia lub złego przykładu, czy z innych podobnych przyczyn, istnieje

¹⁵ Por. Ef 5, 25—32.

¹⁶ Pozamałżeńskie pożycie seksualne wyraźnie zostało potępione: 1 Kor 5, 1; 6, 9; 7, 2; 10, 8; Ef 5, 5—7; 1 Tm 1, 10; Hbr 13, 4; i to z pomocą wyraźnych argumentów: 1 Kor 6, 12—20.

¹⁷ Por. Innocenty IV, List Sub Catholicae professione, 6 marca 1254: DS 835. Pius II, Twierdzenia potępione w Liście Cum sicut accepimus, 14 listopad 1459: DS 1367. Dekrety Św. Oficjum, 24 września 1665: DS 2045; 2 marca 1679: DS 2148. Pius XI, Enc. Casti Connubii, 31 grudnia 1930: AAS 22 (1930), ss. 558—559.

tylko okresowo lub przynajmniej nie jest nieuleczalna; a homoseksualistami, którzy są takimi na stałe z powodu pewnego rodzaju wrodzonego popędu lub wadliwej konstytucji uznanej za niemożliwą do uleczenia.

Jeśli chodzi o tę drugą grupę ludzi, to niektórzy dowodzą, że ich skłonność tak bardzo jest naturalna, iż usprawiedliwia uprawianie przez nich stosunków homoseksualnych w ramach podobnej do małżeństwa szczerzej wspólnoty życia i miłości, jeżeli wydaje się im, że nie są w stanie znieść życia samotnego.

Z pewnością w sprawowaniu posługi duszpasterskiej takich homoseksualistów trzeba przyjmować z rozważną łagodnością i wzbudzać w nich nadzieję, że kiedyś przezwyciężą swoje trudności i swoje wyobcowanie społeczne. Roztropnie będzie się również osądzać problem ich winy. Jednakże nie wolno posługiwać się żadną duszpasterską metodą czy rozumowaniem, które dawałyby im moralne usprawiedliwienie z tej racji, że uprawianie homoseksualizmu uznawano by za zgodne z sytuacją tych ludzi. Albowiem ze względu na obiektywny porządek moralny stosunki homoseksualne są czynami pozbawionymi niezbędnego i istotnego uporządkowania. W Piśmie świętym są one potępione jako ciężkie nieprawości, a nawet są przedstawione jako zgubne następstwo odrzucenia Boga.¹⁸ Zapewne ten sąd Pisma świętego nie uprawnia do wniosków, że wszyscy dotknięci tą anomalią tym samym już mają osobistą winę; niemniej dowodzi, że akty homoseksualizmu z samej swej wewnętrznej natury są nieuporządkowane, i że nigdy w żaden sposób nie można ich uznać.

9. Dziś często podaje się w wątpliwość lub otwarcie zaprzecza, tradycyjną naukę Kościoła katolickiego, według której masturbacja stanowi poważne nieuporządkowanie w dziedzinie moralnej. Psychologia i socjologia — powiada się — wskazuje, że zwłaszcza u młodzieży masturbacja jest powszechnym elementem dojrzewania seksualnego, wobec czego nie ma w niej rzeczywistej i ciężkiej winy jak tylko w wypadku, gdyby ktoś rozmyślnie oddawał się samotnie przyjemności zamknięcia się w sobie samym („ipsacja”); w tym mianowicie wypadku czyn całkowicie przeciwstawia się wspólnocie miłości po-

¹⁸ Rz 1, 24—27: „Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współzycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zбочenie“. Por. także to, co mówi św. Paweł o mężczyznach współżyjących ze sobą w 1 Kor 6, 9 n.; 1 Tm 1, 10.

między osobami różnej płci, a o tej właśnie wspólnocie stwierdza się, że jest właściwym celem życia seksualnego.

Taki jednak pogląd sprzeciwia się i nauce i praktyce duszpasterkiej Kościoła katolickiego. Bez względu na wartość niektórych uzasadnień o charakterze biologicznym lub filozoficznym, jakimi czasem posługiwali się teolodzy, w rzeczywistości zarówno Urząd Nauczycielski Kościoła — przy niezmienniej tradycji — jak i moralne wyuczanie chrześcijan bez wątpliwości stanowczo utrzymują, że masturbacja jest aktem wewnątrznie i poważnie nieuporządkowanym.¹⁹ Zasadnicza podstawa tej prawdy leży w tym, że bez względu na motyw działania świadomy i dobrowolny użytek władzy seksualnej poza prawidłowym pożyciem małżeńskim w sposób istotny sprzeciwia się jej celowi. Brakuje tu bowiem relacji seksualnej, jakiej domaga się porządek moralny; takiej mianowicie, która urzeczywistnia „w kontekście prawdziwej miłości pełny sens wzajemnego oddawania się sobie i przekazywania życia ludzkiego”.²⁰ Do tej zatem prawidłowej relacji należy odnieść ocenę wszelkiej świadomej i dobrowolnej działalności seksualnej. Chociażby nie dało się ustalić, że Pismo święte potępia ten grzech wyraźnie, jednak słusznie tradycja Kościoła pojęła, że w Nowym Testamencie odrzuca się go tam, gdzie mowa o „nieczystości” lub o „niewstydlivosti”, czy innych występkach przeciwnych czystości i powściągliwości.

Badania socjologiczne mogą zapewne pokazać rozmiary tego wypaczenia w zależności od branego pod uwagę zróżnicowania lokalnego ludności, czasu lub innych okoliczności; w ten sposób zbiera się dane faktyczne. Jednak fakty nie tworzą kryterium, z pomocą którego można by oceniać godziwość czynów ludzkich.²¹ Rozmiary zjawiska masturbacji trzeba oczywiście rozpatrywać w świetle wrodzonej człowiekowi słabości pochodzącej z grzechu pierworodnego, a także w związku z utratą wrażliwości na Boga, z zepsuciem obyczajów wskutek komercyjności występków, z nieskrępowaną swobodą tyłu

¹⁹ Por. Leon IX, *List Ad splendidum nitentis*, 1054: DS 687—688; Dekret Św. Oficjum, 2 marca 1679: DS 2149; Pius XII, *Przemówienie z 8 października 1953*: AAS 45 (1953), ss. 677—678; z 19 maja 1956: AAS 48 (1956), ss. 472—473.

²⁰ *Gaudium et Spes*, n. 51: AAS 58 (1966), s. 1072.

²¹ „Jeśli badania socjologiczne są przydatne do lepszego poznania mentalności ludzi danego miejsca, trosk i potrzeb tych, którym głosimy słowo Boże, jak również sprzeciwów wobec niego ze strony współczesnego rozumu ludzkiego idącego za rozpowszechnionym poglądem, że poza nauką nie istnieje żadna inna postać wiedzy, to wnioski z tego rodzaju badań nie mogą stanowić sądu, czyli — jak się mówi — kryterium prawdy, naberającego mocy normatywnej” (Paweł VI, *Adhortacja Apostolska Quinque iam anni*, 8 grudnia 1970: AAS 63 (1971), s. 102).

widowisk i publikacji, jak również z zapominaniem o wstydzie będącym stróżem czystości.

Dzisiejsza psychologia dostarcza w sprawie masturbacji licznych ważnych i pożytecznych wskazówek, w oparciu o które należy wydawać bardziej właściwy sąd o odpowiedzialności moralnej i odpowiednio kierować działalnością duszpasterską. Psychologia może też pomóc do zrozumienia, w jakiej mierze niedojrzałość młodzieńczego wieku — niekiedy przeciągająca się poza ten wiek — lub brak równowagi psychicznej, czy też nabyte przyzwyczajenie mogą zaważyć na sposobie działania człowieka, zmniejszając dobrowolność czynów i sprawiając, iż subiektywnie nie zawsze zaciąga się ciężką winę. Jednak w ogólności nie powinno się domniemywać braku poważnej odpowiedzialności; jeśli to ma miejsce, to kwestionuje się u ludzi samą możność działania w sposób moralny.

W samym zaś posługiwaniu duszpasterskim, celem wydania słusznego osądu w poszczególnych wypadkach, winno się oceniać cały normalny sposób działania konkretnej osoby, nie tylko co do praktykowania miłości i sprawiedliwości, lecz także co do wysiłku, z jakim zachowuje ona przykazanie czystości. Przede wszystkim więc należy przekonać się, czy zostały zastosowane niezbędne środki, zarówno przyrodzone, jak i nadprzyrodzone, jakie asceza chrześcijańska na podstawie swego wielowiekowego doświadczenia zaleca dla opanowania pożądliwości i osiągnięcia postępu w cnocie.

10. Zachowywanie prawa moralnego w dziedzinie seksualnej, jak i praktykowanie czystości, znalazło się w niemałym niebezpieczeństwie — zwłaszcza wśród chrześcijan mniej gorliwych — z powodu współczesnej tendencji do zminimalizowania grzechu ciężkiego, a nawet niekiedy zaprzeczania go zupełnie, przynajmniej w konkretnym życiu ludzi.

Niektórzy posunęli się aż do twierdzenia, iż za grzech śmiertelny, odłączający człowieka od Boga, należy uważać tylko bezpośrednie i formalne odrzucenie wezwania Bożego, lub gdy ktoś, nastawiony egoistycznie, całkowicie świadomie i dobrowolnie wyklucza miłość bliźniego. Mówią oni mianowicie, że tylko w tym wypadku zachodzi „wybór podstawowy“ („*optio fundamentalis*“), to znaczy decyzja woli, która angażuje całą osobę ludzką i której się wymaga do zaistnienia grzechu śmiertelnego; przez ten bowiem wybór człowiek z głębi swej osobowości zajmuje lub uznaje jakąś zasadniczą postawę wobec Boga lub ludzi. Sądzą, że przeciwnie ma się sprawa z czynami, zwanymi „peryferyjnymi“, zaprzeczając na ogół istnieniu w nich wyboru rozstrzygającego. Czyny peryferyjne nie zmieniają, według nich, wyboru podstawowego, i to tym mniej, że najczęściej pochodzą z przyzwyczajenia.

Mogą one osłabić wybór podstawowy, jednak nie w tym stopniu, iżby zupełnie go przekreśliły. A właśnie, według tych autorów, zmiana podstawowego wyboru w stosunku do Boga trudniej zachodzi w sferze życia seksualnego, gdzie człowiek na ogół nie narusza porządku moralnego jakimś aktem w pełni świadomym i wolnym oraz odpowiedzialnym, lecz raczej pod wpływem swej namiętności, ze słabości lub niedojrzałości, a niekiedy także z powodu fałszywego mniemania, że w ten sposób zaświadczy o swej miłości wobec bliźnich. Do tych przyczyn często dochodzi nacisk uwarunkowań społecznych.

Rzeczywiście wybór podstawowy ostatecznie określa odpowiednio moralną dyspozycję człowieka. Jednak można go gruntownie zmienić poszczególnymi aktami, zwłaszcza gdy te — jak się często zdarza — już zostały przygotowane uprzednimi czynnościami spełnionymi w sposób bardziej powierzchowny. Jakkolwiek by było, niesłusznie twierdzi się, że poszczególne akty nie wystarczają do popełnienia grzechu śmiertelnego.

Według nauki Kościoła grzech śmiertelny, który polega na przeciwstawieniu się Bogu, nie zawiera się tylko w samym formalnym i bezpośrednim odrzuceniu przykazania miłości. Znajduje się on bowiem także w tym sprzeciwie wobec prawdziwej miłości, jaki niesie z sobą wszelkie dobrowolne przekroczenie każdego prawa moralnego w rzeczy ważnej.

Sam Chrystus wskazał podwójne przykazanie miłości jako podstawę życia moralnego. A na tym przykazaniu „opiera się całe Prawo i Prorocy”²²; dlatego obejmuje inne szczegółowe przykazania. I rzeczywiście młodzieńcowi pytającemu: „...co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?” Jezus odpowiedział: „Jeśli chcesz osiągnąć życie wieczne, zachowaj przykazania... Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego, jak siebie samego”.²³

Zatem człowiek grzeszy śmiertelnie nie tylko wtedy, gdy jego czyn pochodzi z bezpośredniej pogardy Boga i bliźniego, lecz także wówczas, kiedy świadomie i dobrowolnie — z jakiegokolwiek przyczyny — wybiera to, co jest poważnym nieporządkiem moralnym. W tym bowiem wyborze — jak zostało powiedziane wyżej — już jest zawarta wzgarda przykazania Boga: człowiek odwraca się od Boga i traci miłość. A przecież według tradycji chrześcijańskiej i nauki Kościoła, oraz wskazań prawego rozumu, porządek moralny w dziedzinie seksualnej obejmuje dobra życia ludzkiego tak wielkiej wartości, iż wszelkie bezpośrednie naruszenie tego porządku jest obiektywnie przekroczeniem ciężkim.²⁴

²² Mt 22, 38—40.

²³ Mt 19, 16—19.

²⁴ Por. wyżej przypisy 17, 19; Dekret Św. Oficjum, 18 marca 1966: DS

Zapewne należy przyznać, że ze względu na rodzaj i przyczyny grzechów natury seksualnej, łatwiej się zdarza, iż nie występuje w nich w pełni wolne przyzwolenie. Wskutek tego wymaga się tu roztropności i ostrożności w wydawaniu jakiegokolwiek sądu o odpowiedzialności człowieka. W tej sprawie zwłaszcza przypominają się słowa Pisma świętego: „...człowiek bierze pod uwagę to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast patrzy na serce”.²⁵ Jeśli jednak zaleca się roztropność w osądzaniu stopnia subiektywnej winy poszczególnych wykroczeń, to bynajmniej stąd nie wynika, iż wolno mniemać, że w dziedzinie seksualnej nie popełnia się grzechów śmiertelnych.

Duszpasterze winni więc działać z cierpliwością i dobrocią; nie wolno im jednak ani unieważniać przykazań Bożych, ani pomniejszać obowiązków ludzi. „A dalej, jeśli znakomitą formą miłości dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa, niechże się ta postawa łączy zawsze z wyrozumiałością i miłością, których przykład dawał sam Chrystus, rozmawiając i przestając z ludźmi. Przyszłszy bowiem nie po to, aby świat sądzić, lecz aby go zbawić, był On wprawdzie nieprzejednany wobec grzechu, ale cierpliwy i miłosierny dla grzeszników”.²⁶

11. Jak wyżej zostało powiedziane, zamiarem tej Deklaracji jest, by w dzisiejszych okolicznościach przypomnieć wiernym o pewnych błędach i działaniach, których winni się strzec. Jednak pełna cnota czystości nie poprzestaje bynajmniej na unikaniu wspomnianych grzechów. Domaga się ona, by miało się przed oczyma także osiągnięcie pewnych wyższych wartości. Jest ona bowiem taką cnotą, która odnosi się do całej osoby, w jej czynach wewnętrznych i działalności zewnętrznej.

Tą właśnie cnotą winni odznaczać się ludzie stosownie do różnych stanów swego życia: jedni przyrzekając Bogu dziewictwo lub święty celibat, i mogąc na tej znakomitej drodze łatwiej, niepodzielnym sercem poświęcić się wyłącznie Bogu²⁷; drudzy natomiast prowadząc życie w tej postaci, jaką prawo moralne określa dla wszystkich, niezależnie od tego czy są związani małżeństwem, czy nie. Jednak w żadnym stanie życia czystość nie ogranicza się tylko do postawy zewnętrznej, samo serce człowieka winno stać się czyste, stosownie do tych słów Chrystusa: „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż.

2060; Paweł VI, *Enc. Humanae Vitae*, nn. 13, 14: AAS 60 (1968), ss. 489—490.

²⁵ 1 Sm 16, 7.

²⁶ Paweł VI, *Enc. Humanae Vitae*, n. 29: AAS 60 (1968), s. 501.

²⁷ Por. 1 Kor 7, 7. 34; Sobór Tryd. Sesja XXIV, kan. 10: DS 1810; Sobór Wat. II, *Konst. Lumen Gentium*, nn. 42, 43, 44: AAS 57 (1965), ss. 47—51; Synod Biskupów, *De sacerdotio ministeriali*, część II, 4, b: AAS 63 (1971), ss. 915—916.

A ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa²⁸.

Czystość należy do tej powściągliwości, którą św. Paweł zalicza do darów Ducha Świętego, potępiając rozwiązłość jako wadę, która w szczególny sposób przynosi ujmę chrześcijaninowi i która wyklucza z Królestwa niebieskiego.²⁹ „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie: powstrzymanie się od rozpusty, aby każdy umiał utrzymać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądlivej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie. Niech nikt w tej sprawie nie wykracza i nie oszukuje brata swego... Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości. A więc kto (to) odrzuca, nie człowieka odrzuca, lecz Boga, który przecież daje wam swego Ducha Świętego³⁰... „O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym, ani o tym, co haniebne, ani o niedorzecznym gadaniu lub nieprzyzwoitych żartach, bo to wszystko jest niestosowne. Raczej winno być wdzięczne usposobienie. O tym bowiem bądźcie przekonani, że żaden rozpustnik ani nieczysty, ani chciwiec — to jest bałwochwalca — nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusa i Boga. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo przez te (grzechy) nadchodzi gniew Boży na buntowników. Nie miejcie więc z nimi nic wspólnego. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości³¹“.

Ponadto Apostoł podaje właściwe chrześcijańskie uzasadnienie obowiązku praktykowania czystości, mianowicie gdy piętnuje grzech rozwiązłości nie tylko jako działanie szkodzące bliżnim lub porządkowi społecznemu, lecz także dlatego, że rozpustnik obraża Chrystusa, którego Krwią został nabyty i którego jest członkiem, oraz że znieważa Ducha Świętego, którego jest świątynią: „Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? ...wszelki grzech popełniony przez człowieka jest na zewnątrz ciała; kto zaś grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele³²“.

Im bardziej wierni rozumieją znaczenie czystości i jej niezbędne zadanie w swym własnym życiu jako mężczyzn i kobiet, tym lepiej — wiedzeni pewnego rodzaju instynktem duchowym — pojmą, co ta cnota nakazuje lub zaleca. Łatwiej także, będąc posłuszni Urzę-

²⁸ Mt 5, 28.

²⁹ Por. Ga 5, 19—23; 1 Kor 6, 9—11.

³⁰ 1 Tes 4, 3—8; por. Kol 3, 5—7; 1 Tm 1, 10.

³¹ Ef 5, 3—8; por. 4, 18—19.

³² 1 Kor 6, 15. 18—20.

dowi Nauczycielskiemu Kościoła, zdołają przyjąć i wypełnić to, co prawe sumienie nakaże w poszczególnych wypadkach.

12. Apostoł Paweł w mocnych słowach opisuje bolesną walkę, jakiej człowiek, niewolnik grzechu, wewnątrznie doświadcza; walkę pomiędzy „prawem swojego umysłu“, a innym prawem, „mieszkającym w członkach“, biorącym go w niewolę.³³ Jednak człowiek może zostać wyzwolony z „ciała śmierci“ przez łaskę Jezusa Chrystusa.³⁴ Tą właśnie łaską cieszą się ludzie, którzy przez nią zostali usprawiedliwieni i których prawo ducha życia w Chrystusie Jezusie wyzwoliło spod prawa grzechu i śmierci.³⁵ Dlatego też Apostoł zaklina ich: „Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom“.³⁶

Chociaż to wyzwolenie czyni nas zdattnymi do służenia Bogu w nowości życia, nie usuwa jednak bynajmniej pożądliwości zrodzonej z grzechu pierworodnego, ani pokus do czynienia zła na tym świecie, który „cały leży w mocy Złego“.³⁷ Dlatego Apostoł zachęca wiernych, by pokusy zwyciężali mocą Bożą³⁸ i aby „wobec podstępnych zakusów diabła“³⁹ zdołali wytrwać w oparciu o wiarę, gorliwie oddawanie się modlitwie⁴⁰ i surowość życia, z pomocą której ciało zostałoby podbite w niewolę Ducha⁴¹.

Życie chrześcijańskie, prowadzone na wzór Chrystusa, domaga się, by każdy „zapał się samego siebie i co dnia brał krzyż swój“⁴², umocniony nadzieją nagrody: „Jeżeliśmy bowiem z nim współumarli, współ z nim i żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, współ z nim też królować będziemy“⁴³.

Stosownie do tych mocnych napomnień również i chrześcijanie naszych czasów — a nawet dziś bardziej niż kiedykolwiek — winni użyć środków, stale przez Kościół zalecanych do prowadzenia czystego życia, jakim są: karność zmysłów i ducha, czujność i roztropność w wystrzeganiu się okazji do grzechu, zachowanie wstydlivosti, umiar w oddawaniu się rozrywkom — odpowiednie zajęcia, wytrwała modlitwa oraz częste korzystanie z Sakramentów Pokuty i Eucharystii. Młodzież zwłaszcza powinna gorliwie pielegnować nabożeń-

³³ Por. Rz 7, 23.

³⁴ Por. Rz 7, 24.

³⁵ Rz 8, 2.

³⁶ Rz 6, 12.

³⁷ 1 J 5, 19.

³⁸ Por. 1 Kor 10, 13.

³⁹ Ef 6, 11.

⁴⁰ Por. Ef 6, 16, 18.

⁴¹ Por. 1 Kor 9, 27.

⁴² Lk 9, 23.

⁴³ 2 Tm 2, 11—12.

stwo do Niepokalanej Bożej Rodzicielki oraz naśladować życie świętych i innych chrześcijan — w pierwszym rzędzie młodych — którzy wyróżnili się w praktykowaniu czystości.

Szczególnie zaś powinni wszyscy wysoko cenić cnotę czystości, jej piękno i promieniujący blask. Ta właśnie cnota stawia w szczególnym świetle godność człowieka i otwiera go na miłość prawdziwą i wielkoduszną, nie zabiegającą o własne korzyści i szanującą innych.

13. Jest właściwym obowiązkiem Biskupów podawać wiernym naukę moralną dotyczącą dziedziny życia seksualnego, bez względu na to, jakie przy spełnianiu tego zadania zachodziłyby trudności wywoływane szerzącymi się tu i ówdzie poglądami i sposobami życia. Tę zaś tradycyjną naukę należy pogłębiać; trzeba ją też podawać w taki sposób, by oświecała sumienia postawione w nowych warunkach życia. Wreszcie winno się ją mądrze wzbogacać o to wszystko, co prawdziwie i co z pożytkiem można powiedzieć o znaczeniu i wartości ludzkiej płciowości. Należy jednak wiernie zachowywać i podawać zasady i normy życia moralnego potwierdzone przez tę Deklarację. Szczególnie trzeba dołożyć starań, by wierni zrozumieli, że Kościół broni tych zasad nie jako przestarzałych i nietykalnych spraw, których zabobonnie należy strzec (tabu), ani — jak często się twierdzi — wskutek jakichś uprzedzeń tchnących manicheizmem, ale dlatego, że wie na pewno, iż te zasady w pełni odpowiadają porządkowi rzeczy stworzonych i duchowi Chrystusowemu, a więc także i godności ludzkiej.

Do Biskupów należy również czuwać, by na Wydziałach teologicznych i w Seminariach wykładano zdrową naukę, idąc za światłem wiary i Urzędem Nauczycielskim Kościoła. Również powinni zatroszczyć się o to, by wiernie i w pełni przedstawiano naukę katolicką tak przy oświecaniu sumień w konfesjonale, jak i w nauczaniu katechetycznym.

Do Biskupów, kapłanów i ich pomocników należy upominać wiernych, by wystrzegali się błędnych poglądów, jakie często się wypowiada w książkach, w czasopiśmie i na zebraniach publicznych.

Przed wszystkim zaś rodzice, a także wychowawcy młodzieży powinni dokładać starań, by przez całościowe wychowanie doprowadzić dzieci i uczniów do odpowiedniej dojrzałości umysłowej, afektywnej i moralnej. Dlatego winni ich pouczać o tej dziedzinie roztropnie i w sposób dostosowany do ich wieku oraz wytrwale kształtować ich wolę do zachowania obyczajów chrześcijańskich, nie tylko poprzez rady, ale również — i to przede wszystkim — przykładem swego życia, wsparci pomocą Bożą wyproszoną dla siebie przez modlitwę. Będą ich także bronić przed tylu niebezpieczeństwami, z których młodzież bynajmniej nie zdaje sobie sprawy.

Artyści, pisarze i ci wszyscy, w których mocy są środki przekazu społecznego, powinni wykonywać swój zawód zgodnie z zasadami swej wiary chrześcijańskiej, w pełni świadomi ogromnego wpływu, jaki mogą wywierać na ludzi. Winni pamiętać, że „prymat obiektywnego porządku moralnego... winien być bezwzględnie uznawany przez wszystkich”⁴⁴, i że nie wolno przenosić nad niego ani rzekomych racji estetycznych, ani korzyści materialnych, ani powodzenia. Czy chodzi o dzieła sztuki lub literatury, czy o widowiska, czy o rozpowszechnianie informacji, niech każdy we właściwej sobie dziedzinie wykazuje oględność, roztropność, umiar i słuszną ocenę spraw. W ten sposób nie tylko nie będą przyczyniać się do wzrostu swobody obyczajów, ale dopomogą do jej pohamowania, a nawet do uzdrowienia sytuacji moralnej w społeczeństwie.

Przedmiotem troski wszystkich wiernych świeckich — odpowiednio do ich praw i obowiązków w dziele apostołstwa — jest udział w realizacji tego programu.

Wreszcie dobrze jest przywołać wszystkim na pamięć słowa Soboru Watykańskiego II: „Święty Sobór oświadcza też, że dzieci i młodzież mają prawo, aby pobudzano ich do oceny wartości moralnych wedle prawego sumienia i do przyjmowania tych wartości przez osobisty wybór, jak również do doskonalszego poznawania i miłowania Boga. Dlatego usilnie prosi wszystkich, którzy sprawują władzę nad narodami albo też kierują wychowaniem, aby dzięki ich trosce nigdy nie pozbawiono młodzieży tego świętego prawa”⁴⁵.

Tę Deklarację o niektórych zagadnieniach dotyczących etyki seksualnej Ojciec Święty, z Bożej Opatrzności Papież Paweł VI, na audyencji udzielonej dnia 7 listopada 1975 roku niżej podpisanemu Prefektowi Świętej Kongregacji dla Nauki Wiary zatwierdził, umocnił i polecił ogłosić.

Dano w Rzymie, w siedzibie Świętej Kongregacji dla Nauki Wiary, dnia 29 grudnia 1975 roku.

Kardynał Franciszek Seper
Prefekt

Hieronim Hamer OP,
Arcybiskup tyt. Lorium
Sekretarz

⁴⁴ Sobór Wat. II. Dekret Inter Mirifica, n. 6: AAS 56 (1964), s. 147.

⁴⁵ Gravissimum Educationis, n. 1: AAS 58 (1966), s. 730.

153 KONFERENCJA PLENARNA
EPISKOPATU POLSKI
Przemyśl 12. 06. 1976

INSTRUKCJA DUSZPASTERSKA
NA UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ
26 SIERPNIA 1976

I. UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ

Święto Matki Bożej Jasnogórskiej — 26 sierpnia — w latach przygotowania do Jubileuszu 600-lecia, będzie obchodzone uroczyście we wszystkich parafiach, w duchu wdzięczności za obecność i działanie Maryi Jasnogórskiej. 26 sierpnia złożymy hołd Matce Najświętszej w Jej Częstochowskim Obrazie. Będzie to dzień łączności z Jasną Górą, jeden z ważniejszych momentów pierwszego roku przygotowania do Jubileuszu 600-lecia.

22 sierpnia

W niedzielę poprzedzającą uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej należy:

a) odczytać na głównych Mszach świętych *List Zakonu Paulinów* z Jasnej Góry, zatwierdzony przez 153 Konferencję Episkopatu Polski;
b) podczas dziękczynienia po Komunii — odmówić *Modlitwę wdzięczności* z 3 maja br.;

c) w ramach ogłoszeń parafialnych zachęcić wiernych do liczego udziału w nabożeństwie wieczornym 26 sierpnia, pomimo dnia powszedniego.

26 sierpnia

W uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej należy urządzić we wszystkich kościołach i kaplicach *nabożeństwo ku czci Matki Bożej*. Duszpasterze ustalą godzinę najdogodniejszą dla ludzi pracujących.

Na nabożeństwo złożą się:

a) *Procesja* z Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i śpiewem historycznej pieśni: „Ze wzgórz Częstochowy“. Po zakończonej procesji można także jeszcze urządzić „Hołd dla Matki Bożej“, według własnej inicjatywy duszpasterzy, katechetów i młodzieży.

b) *Msza święta o Matce Bożej Jasnogórskiej* z kazaniem na temat: „Wdzięczność Matce Bożej Jasnogórskiej za Jej obecność w Narodzie polskim“ (zob. „Biblioteka Kaznodziejska“, nr sierpniowy, kazania okolicznościowe).

c) Po Komunii świętej, podczas dziękczynienia — *Modlitwa wdzięczności*, podobnie jak 22 sierpnia.

d) Po Mszy świętej — *śpiew Apelu Jasnogórskiego*.

II. PARAFIALNA KSIĘGA ŁASEK MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ

Jako jeden ze sposobów ożywienia wdzięczności dla Maryi Jasnogórskiej proponuje się założenie w parafiach ksiąg, w których zapisywać się będzie szczególne łaski, uzyskane przez przyczynę Matki Bożej Częstochowskiej — na Jasnej Górze lub w innych miejscach Jej czci.

Wiadomo, że wiele doznanych łask, a nawet cudów kryje się w ludzkich przeżyciach religijnych. Wierni, choć są szczęśliwi z otrzymanego dobrodziejstwa, nie zawsze wiedzą jak je podać do wiadomości społecznej. A nieraz nawet zaniedbują obowiązek sumienia, nie czując potrzeby okazywania wdzięczności Bogu i Jego Matce w sposób publiczny.

Jest to jednak bardzo doniosły motyw duszpasterski, który może przyczynić się do większej chwały Maryi, pobudzić do pogłębienia ducha wdzięczności oraz do aktów dziękczynienia, zachęcić wiernych do ufnej modlitwy w trudnych sytuacjach.

W związku z tym przedkładamy następujące propozycje:

1. Duszpasterze zachęcać wiernych do składania na ich ręce relacji o doznanych łaskach przez przyczynę Matki Bożej Jasnogórskiej. Mogą to być łaski uzyskane obecnie i w przeszłości, łaski duchowe i uzdrowienia, łaski indywidualne i zbiorowe.

2. Księża Proboszczowie znajdą *praktyczne sposoby* ułatwienia wiernym tego rodzaju relacji (np. przez wrzucanie opisów do specjalnej puszeki w kościele, lub zgłaszanie się do kancelarii parafialnej i składanie ustnych relacji, które będą zapisywane przez wyznaczoną osobę).

3. Konieczna jest *krytyczna selekcja* otrzymanych opisów łask.

4. Niektóre relacje mogą być odczytywane w parafii na nabożeństwach Sobót Królowej Polski, lub przy innych okazjach.

5. Łaski godne szczególnej uwagi, *powinny być wpisane* do „Parafialnej Księgi łasek Matki Bożej Jasnogórskiej“. Będzie to jakby kontynuacja — w wymiarze ogólnopolskim — „Księgi cudów i łasek“ prowadzonej na Jasnej Górze od początku XV wieku.

6. Księgi te w ostatnim roku wdzięczności — 1981, lub w roku Jubileuszu — 1982 zostaną przywiezione przez parafialną delegację na Jasną Górę i złożone tam jako *wotum Jubileuszowe parafii* na 600-lecie Matki Bożej Jasnogórskiej.

Uwaga: W związku z powyższym, Księgi powinny mieć określony format A4, najwygodniejszy do przechowania w odpowiedniej bibliotece na Jasnej Górze.

† Stefan Kard. Wyszyński

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

97

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

Ksiądz Biskup Ordynariusz Jan Mazur 5 czerwca 1976 r. udzielił w katedrze siedleckiej sakramentu kapłaństwa następującym diakonom, wychowankom Seminarium Duchownego Podlaskiego:

Ryszardowi Borkowskiemu

Zdzisławowi Dudek

Janowi Grzesiakowi

Romanowi Krawczykowi

Januszowi Onufrejukowi

Stanisławowi Wojteczukowi.

W uroczystościach święceń kapłańskich w katedrze wzięło licznie udział duchowieństwo na czele z Księdzem Biskupem Sufraganem Wacławem Skomoruchą, alumni, rodziny neoprezbiterów i wierni z Siedlec.

W niedzielę 6 czerwca 1976 r. Ksiądz Biskup Ordynariusz Jan Mazur udzielił w kościele parafialnym w Garwolinie sakramentu kapłaństwa diakonom: Mieczysławowi Mikulskiemu i Edmundowi Szarek, pochodzącym z parafii Garwolin.

W niedzielę 6 czerwca 1976 r. Biskup Sufragan Wacław Skomorucha udzielił w kościele parafialnym w Trzebieszowie sakramentu kapłaństwa diakonom: Janowi Grochowskiemu i Franciszkowi Płudowskiemu, pochodzącym z parafii Trzebieszów.

98

ŚWIĘCENIA DIAKONSKIE

Dnia 12 czerwca 1976 r. Ksiądz Biskup Sufragan Wacław Skomorucha udzielił w katedrze siedleckiej święceń diakonских następującym alumnom:

Markowi Antonowiczowi

Jerzemu Piotrowi Domańskiemu

Andrzejowi Dziędze

Zygmuntowi Janowi Głębskiemu

Józefowi Grzywaczewskiemu

Franciszkowi Michałowi Juchimiukowi,

Piotrowi Kardasowi.

Stanisławowi Możdżonkowi

Eugeniuszowi Pepa

Stanisławowi Smolińskiemu

Romanowi Antoniemu Wiszniewskiemu.